

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 5. wieczorem. W dniu świątecznym dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi. PRZEDPŁATA WYNOŚI z przysyłką pocztową miesięcznie zlr. 2.— kwartalnie zlr. 6.— (połowa zlr. 1.10) (połowa zlr. 3.30) Za gruncia kwartalnie zlr. 7.50. Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Łyczakowska 1. 3, tudzież „Biuro Dzienników” ul. Karola Ludwika 1. 9. Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Sainte-Péris 51. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstraße 2; A. Opelek, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE: N. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frenkler. CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe za jednostronny wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Bełkamy i nadcięcia za wiersz lub jego miejsce 20 ct. Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów d. 10. września.

Na przyjęciu S. bm. deputacji miasta Wiednia, złożonej z burmistrza dr. Pixa i jego zastępców J. Steudla i dr. Borschkego, a składającej cesarzu adres hołdowny miasta Wiednia z powodu zaślubin arcyksi. Marii Walerji, cesarz dziękował za przyniesione mu życzenia i poruszył następnie wiele kwestyj bieżących, a pomiędzy temi w szczególności kwestję połączenia przedmieść Wiednia z miastem. Cesarz zaznaczył, że sprawa ta musi być przeprowadzona; materiał do tego został dokładnie przetrzymany, a pod wszelkimi warunkami weteranie to przedmieście do Wiednia będzie ważnym krokiem naprzód na drodze postępu, który też wszystkie gminy odczują.

Węgierska rada ministrów w od 19 bm. obradować będzie nad zasadami dwóch przedłożen dla sejmiku węgierskiego, mianowicie o muni-cyplach komitatu i o sądownictwie administracyjnym. Oba te przedłożenia mają być wniesione w sejmie około połowy listopada, a z początkiem listopada rozpoczyna się w sejmie plenium rozprawy budżetowe. Ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa rozprawy budżetowe skończą się jeszcze w tym roku, parlament będzie mógł już zatem po ferjach Bożego narodenia rozpocząć obrady nad przedłożeniami municypalnemi.

Fremdenblatt donosi, że ustąpienie węgierskiego ministra przy dworze cesarskim br. Orczy z powodu stanu zdrowia i zastąpienie go przez szefa sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych Szógyenyego ma być, według wiadomości z Budapesztu, rzeczą stanowczo postanowioną. Zmiana ta osób ma nastąpić jednak dopiero w ciągu kilku najbliższych tygodni. Dyplomatyczny agent w Sofii Burian, ma być natomiast powołany do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Posel do sejmiku węgierskiego, Ludwik Hollo, zwolniony z urzędu, oświadczył przed swymi wyborcami w Felegyba, że na wypadek, gdyby znane żądania Ugrona nie zostały akceptowane przez klub skrajnej lewicy, Ugron i jego stronnicy wystąpią z klubu i utworzą nowe stronnictwo. Jest to pierwsze oficjalne oświadczenie, co do ewentualnej nowej parlamentarnej konstytucji na Węgrzech, a jak tamte jest ono dla politycznego życia Węgier pierwszorzędnej doniosłości.

Wybory w Bułgarii do sobrania, które odbyły się 8. b. m., przyniosły najzupełniejszą zwycięstwo stronnictwu rządowemu. Zgromadzenie narodowe w Bułgarii liczy 295 członków, a z tej liczby trzem stronnictwom opozycyjnym tj. radostawom, cankwistom i karawelwistom przypadło przy obecnych wyborach nie więcej jak 35 mandatów. O ile więc dotychczas wiadomo, stracają opozycja w Bułgarii w porównaniu z poprzednim sobranem 40 mandatów. Nawet w okręgach, które dotychczas uchodziły za bezwarunkowo opozycyjne, kandydaci opozycji upadli zupełnie, a wszędzie zwyciężyli zwolennicy rządu. Trzej z pośród obecnych ministrów, t. j. prezydent gabinetu Stambulow, minister sprawiedliwości Toncew i minister oświaty Ziłkow, zostali kilkakrotnie w najwybitniejszych miejscowościach wybrani. Jakkolwiek wybory odbywały się przy niezwykle licznym udziale wyborców, spokój publiczny nie został nigdzie zakłócony. W Sofii zostali wybrani li tylko kandydaci rządowi. Po przewoźnictwie członków biura wyborczego, połączony przed pałac książęcy i wnosili na cześć księcia grzmiące okrzyki. Książę wyszedł na balkon. Burmistrz Sofii Potkow, oznajmił księciu rezultat wyborów, poczem książę podziękował i

wyraził swoje zadowolenie z powodu wyników wyborów, a przytem wyraził swoje zaufanie w patriotyzm obywateli Sofii. Książę zakończył słowami: „Niech żyje naród bułgarski!” a słowem tym zawtórowały nieskończone okrzyki zgromadzonych na cześć księcia. Także i Stambulow był przedmiotem gorącej owacji. Manifestanci odszukali wybranych ministrów w urzędzie telegraficznym, gdzie oni byli przy aparacie zajęci odbieraniem wiadomości o rezultacie wyborów na prowincji. Zapanowała tu powszechna radość. Lud przeciągał z kapelami na czele ulicami miasta. To niedużo znaczne wotum zaufania, jakim jest dla rządu rezultat wyborów nie jest bynajmniej niezadowolonym. Pomimo wszelkich podejrzeń i alarmujących podburzeń, każdy nieuprzedzony widzi jak na dłoni, że stosunki Bułgarii w ostatnich czasach się wzmocniły, a książę i jego doradcy działali roztropnie i rozumnie. W szczególności owe dla narodowego uczucia Bułgarów tak korzystne rozwiązanie sprawy macedońskich bis'upstw, wywarło jak najlepszy wpływ na opinię publiczną w Bułgarii. A także przez ostentacyjne złożenie hołdu sułtanowi, swemu suroweniowi w dzień wstąpienia na tron, złożyli kierujący sprawami publicznymi w Bułgarii mężowie dowód mądrości; stanowczy zaś sposób, w jaki książę i Stambulow niedawno dali odprawy insynuacjom zamachu państwowego, wyrażonym w broszurze p. t. „Czy Bułgarii grozi katastrofa?”, która, jak się obecnie okazuje, jest wyrobem rosyjskim — dowodzi dyplomatycznej zręczności mężów, którzy dziś kierują nawą państwa w Bułgarii.

Według Hamb. Nachr. przesilenie ministra wojny w Niemczech, jakkolwiek cesarz Wilhelm po powrocie swoim z Rosji prosił generała Verdy du Vernois, aby pozostał na urzędzie, trwa dalej, a to dla tego, ponieważ w wyższych kołach wojskowych nie ułożyły się różnice co do urzędywistwiania i idei Scharnhorsta. Hamb. Nachr. nazywają Verdyego z wolennikiem dwuletniej służby wojskowej. Według tego dziennika ma być w parlamencie niemieckim jedno tylko przedłożenie wniesione, które dotyczy pensji oficerów i podwyższenia poborów poruczników i kapitanów. Także i Post potwierdza zdanie, że parlamentowi, aż do upływu septennatu, żadne żądania nie mogą być przedkładane, któreby dotyczyły wzmocnienia lub zreformowania siły wojskowej. Post zaprzecza także, jakoby istniał zamiar podwyższenia poborów poszczególnych klas oficerskich, mając być żądane tylko dodatki na ten cel, by oficerowie oddziałów pieszych mogli otrzymać konie.

W sprawie agitacji moskalofilskiej, której celem wysłać deputację wojskian ruskich z Galicji, a według N. Fr. Presse, nawet mazurskich do Poczajowa do cara, któremu nadto już doręczono prośbę o audjencję dla tej deputacji — czytamy w Dile: „Dzisiaj donoszą nam ze Złoczowa, że kilka dni temu żandarmerja aresztowała w Brodach dwóch wojskian: Hryjka Muryna z Lackiego i Golembowskiego z Knaża. Onegdaj odtawiono ich do sądu złoczowskiego. Golembowskiego wypuszczono; a co się dzieje z Murynem, korespondent nasz powiadać nie umie.”

Czerwona Ruś pisze: „Mając ciągle nieprzerwane stosunki z prowincją, i wiedząc, o ile to możliwe, o działaniach poszczególnych naszych ludzi, oświadczamy ponownie, że o agitacji, wspomnianej w pismach polskich i żydowsko-niemieckich, my zgola nie wiemy. Galicyjsko-rosyjscy wojskianie odwiedzali Poczajów od niepamiętnych czasów i bez niczyjej zgody agitacji; bardzo więc być może, iż także i teraz chcieliby odwiedzić Poczajów. Ale ponieważ w okolicach Poczajowa mają się odbyć manewry, na których obecnym będzie także imperator Aleksander III., to zdaje się, że ta mianowicie okoliczność postużyła naszym przeciwnikom jako bardzo dogodną deko-

racją dla podniesienia efektu ich przewrotnych wymysłów i pozbawionych wszelkiej podstawy pogłoszek. Ale to nie pierwsza próba przewrotności i perfidji przeciwników galicyjsko-rosyjskiego narodu.”

## Korespondencje „Gaz. Narod.”

Warszawa d. 7 września. (Gwardja w innu korpusy. — Nakazana owacja dla przesładowców. — W. ks. Mikołaj Mikołajewicz i jego przemienienie. Zabójca Winowskiej. — Cenzura i jej curiosa.) Bęben i piszczałka głoszają mieszkańcom Warszawy, że wojska ciągną na dworzec kolei Nadwiślańskiej, na ową sztuczną wojnę wołyńską. Żołnierz wygląda dobrze: rosły, tęg, równo trzymający się w szeregu — trochę tylko nad konieczną potrzebę brudny. Pamiętać jednak potrzeba, że jest to gwardja — kwiat rycerstwa wielkorosyjskiego. Inne korpusy, linia popolista — mniej już wspaniałości przedstawiają i administracja tam gorsza i wyręczenie lichsze. Tak carat wprowadza w błąd sam siebie. Gdyby pozwolił patrzeć okiem nietyłko swoim, chodząc na nogach nietyłko swoich — a widziałby więcej i pilnował ściślej, i wiedziałby zawsze co ma w rzeczywistości, a co na papierze. Jeżeli Europa z gwardji i grenadierów rosyjskich i z pułków siemionowich i przeobrażeńskich i izmaikowskich, wnosi o sile i porządku potęgi rosyjskiej — to się bardzo na szkodę swoją myli. Przeciwno powstaniu polskiemu nadspodziewanie mało, ciężko i źle dokazała armia rosyjska, olbrzymia, 250.000 ludzi licząca. Od tego czasu jest postęp, ale też i Europa nie zasypiała sprawę; a postęp ogólny, wszystkie kategorie jednostek taktycznych, wszystkie rodzaje broni ogarniający jest o wiele znaczniejszym w Austrii, Niemczech i Francji, niż w Rosji. Tu dobrę jest tylko to, na co wzrok najwyższy paść może i tylko na czas działania tego wzroku; potem już idzie wszystko w sposób dawny: był po temu! Nadwyżka nie znikła, tylko się utężyła, przybrała zręczniejsze formy. Dawniej żupik każdy pułkownik, ba, nawet major; dziś funkcja ta dostała się generałom dywizji. A carat caratem, wierzącym w swoją nieomyślność, wszechpotęgę i w ślepe wykonywanie rozkazów. Specjalne zasługi armii rosyjskiej w Polce zostały w ten sposób odznaczone odznaczeniem także specjalnym dla pułku murumskiego. Stał on od roku 1863 w Plocku i z niego to pochodził pluton, któremu dostała się chwala rozstrzelania Zygmunta Padlewskiego w d. 15. maja 1863 r. W czerwcu przeniesiono ten pułk do Łomży. Ale Rosja nie byłaby Rosją, gdyby pozwoliła wyjść takiemu pułkowi bez owacji, a owacjy tych nie przedstawia jako objaw dobrowoli, wyszły ze szczerzego zachwytu serc. Nakazano tedy ścisnąć z obydwu stron Plocka po 5 do 25 rubli — i za sumę tej kontyribucji uraczyć murumców. Nie było rady: opór groził pośmiewaniem o bunt; dali, wprawdzie nie wszyscy, ale tyle, ile było potrzeba na wprawnienie w dobry humor i pp. oficerów, których honor nie oburzył się na taką procedurę, i „niższych stopni”, które szczęśliwie były, że pozwoliło się im kasieniom upić. Tylko w Rosji — nie ziemię, ale rząd rosyjski mamy tu na myśli — mogła się stać podobna niegodziwość: dziełczyństwo za ucisk i jarzmo, z góry nakazane, wymuszone przez batóg. Nie było rządu, któryby w takim stopniu, gniebiąc liczną przemocą, potrzebował jeszcze i dusze zniecierpliwić.

Spotkała też armie rosyjską w Kongresówce i wielka przykrość. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, stryj Aleksandra III. przyjechałszy do Warszawy na przyjęcie pułku huzarów leibgardji (Grodzieńców) palnął im poprostu: „Nie mam

czego winażować: zamieniacie mundur huzarski na kaftan katorżnika”. Wielki książę miał na myśli huzara Bartenięwa, zabójcę Marii Wisnowskiej. Zrozumieć go deputaci, ale każdy z nich miał prawo sobie pomyśleć: jeżeli to tak wielka zbrodnia, dlaczego sam minister wojny wystąpił w roli anioła opiekunczego — i pozwolił Bartenięwowi podać prośbę o dymisję ze szfarszowania, o dzień jeden od przestępstwa wcześniejszą datą? Dlaczego nie wykreślił go wprost z kontrol armii, jakby uczynił każdy minister wojny w Europie? Takie zagadki także tylko w Rosji nastroić się mogą. Mózgi europejskie rozwiązywać ich nie są zdolne według swoich pojęć i swoich stosunków. Słychać, że grodzieński pułk huzarów ma być przeniesiony gdzieś bliżej Petersburga. (Przeniesienie to już postanowione z powodu nowej formacji gwardji; P. R.) Musiano wam donieść w swoim czasie o skandalicznym zbiegowisku ulicznym przy wyprawdaniu z teatru anatomicznego zwłok awanturnicy, której kocia natura łączyła talent niezaprzeszony, ale i nie pierwszorzędną, z niewystawioną próżnością kobiecą — tudzież ze zmysłowością istot zawód z niej sobie czyniących. Niepodobna zapomnieć o bezmyślnych tłumach, które zalegały chodniki, ulice, sterczały z okien — aby tylko widzieć trupa. Najsmutniejsza w całym tem zbiegowisku była obecność matek z córkami, jakby na zachęte przyprowadzonymi. Ciężkość najordynarniejsza, najbardziej materialna, zwierzęca — jest wszystkim w tej niezdolniejszej stolicy Polski. Ciężkość i zabawa! Żadnej powagi, żadnej godności, żadnego namysłu i panowania nad pierwszym wrażeniem — i poważnych celów w życiu, jakże mało, jak boleśnie mało!

Nad tem, aby ich było jaknajmniej, czuwa i cała administracja i sądownictwo i policja i szkoła i wreszcie cenzura. Od półtrzecia roku, od kiedy wszedł na prezesa komitetu warszawskiego były sędzia śledczy do spraw szczególnie ważnych Januko (pochodzenie wołoskie) stał się ten urząd prawdziwym przedsiębiorstwem do łapania na arkana myśli polskich. Nie Polacy upatryli to podobieństwo, ale sami Rosjanie, i co więcej, jeden z nieistniejących już dzisiaj cenzorów. Niepodobna go tu wymienić za nazwiska, ale powinności uważać za fakt najniezawodniejszy, że człowiek ten, mając już wyrobione przekonanie o innej gałęzi służby, powiedział do uskarżającego się na przesładowanie autora: „Dajcie mi już panowie pokój. Mnie samemu już zdaje się, że jestem jak ten, co łapie psy po ulicach.” I rzeczywiście był nim samym i takimi samymi są wszyscy, którzy dziś trzymają straż przy rogatkach prawomocności rosyjskiej. Niepodobna opowiadać wszystkich okrucieństw, jakich się w carskiej rękawicy najniecierpiwniejszą myślą polską dopuszczają. Przyszłości dla Polaka już niema: zaczął żyć dopiero wtedy, kiedy się znalazł pod berłem rosyjskiem!

Wspomnienia historyczne, ale tylko z dziedziny małej historii, zbierającej i oskrobującej patyczki, zjawiają się jeszcze w czasopiśmie miesiecznie i dwutygodniowym, mających najmniej prenumeratorów i najmniej też czytelników. Książki ocenzone i wydrukowane w Warszawie, jak za czasów Murawiewa i Kaufmana w Wilnie, ulegają interdyktoji; przechodzi inspektor z policji i zabiera je bez pytania, bez wynagrodzenia, zakazując dalszej sprzedaży pod surowym zagrożeniem ustawy nieprzebiegającej w środkach, a zaostrożonej jeszcze wyjątkowemi przywilejami, jakie posiada Hurko na mocy ustaw ochronnych z r. 1876 i 1879. Tak zabrano z księgiarni w Królestwie, na Litwie i Rusi „Bitwę pod Raszynem”, niewesołej pamięci p. Walerego Przyborskiego, ongi redaktora dzwoniącej na pojednanie Chwili. Powieści „Nad Niemcem”, „De wajtlis” drukować już więcej nie wolno. Jakieżś biednemu antykwarzowi odebrano konsens, sklep zamknięto i kazano mu zapłacić 100 rubli kontyribucji za znalezione na półce, wciągnięty między większe książki i zapomniany już przez samego księgarza tomik poezji w jednym, jedynym egzemplarzu. Nie wolno wspominać ani królów, ani wojewodów, ani

kasztelanów. Nawet w drobności Fredrowskiej „Sto Szaleństw” zmieniono „kasztelana” na „dziedzica”. Nie było Polski — byli zawsze tylko gubernatorowie, carowie i Rosja. Wszystko inne jest fałszem. W Wielkiej Encyklopedji — o czem wiadzą zecerzy właściwej drukarni — niesłychane trudy z ciągłymi nakazami i ciągłymi nakazami, których wykonywanie najcięższe nawet nie okupuje jeszcze surowych zakazów. Dodanie „Akademii petersburskiej” nie ocaliło „Akademii krakowskiej”, „Aleksandrem II.” i nawet „III.” nie zyskano łaski dla „Aleksandra Jagiellończyka”. Z artykułu uczonego lwowskiego, p. Franciszka Bostla została cenzura tylko kilkanaście wierszy; o tem, że się narodził, że zmarł i jak według Mjagobowity wyglądał. Wobec tego systematycznego przesładowania, rzecz prosta, że i Encyklopedja, gdyby nawet miała właściwy ster na oku, nie wiele byłaby warta jako zbiorowisko wiadomości swojskich, narodowych. Podziwiałoby potrzeba odwagę, a przy odwadze i niedowiadanie wydawców, którzy bardzo szczerpły swój fundusz topią w wydawnictwie niemającym żadnej zgola przyszłości.

Pomimo pochwał odjętych Galicji przez prasę rosyjską za godną, powądną postawę w urzędzeniu i przeprowadzeniu całej uroczystości pogrzebu Mickiewicza, cenzura warszawska postawi się teraz nad wielkim poetą tak, że nawet imienia jego wspomnieć nie pozwala. Dawniej nie wolno mu było być „Adamem” — bo to zawleka familiarności — teraz nie może już być „Mickiewiczem”. Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe! Jeden z księgarzy warszawskich przygotowuje na gwiazdkę jakąś książkę dziecinną z obrazkami. Na jednym z obrazków, przedstawiającym wnętrze pokoju, wisiał portret wielkości półcentymetra kwadratowego: cenzor dostrzegł podobieństwo do Mickiewicza i portret wymazał, puszczając zresztą pokój. Na okładce Kalendrarz z Polskiego inny znów cenzor w trzech filarach wyobrażonej ruiny dopatrzył się podobieństwa do trzech zaborów Polski a w zarzysie i zacięciu nian głazów u spodu — podobieństwa do niedźwiedzia — oczywiście Moskala. Cały nakład zniszczono. — Cenzura domyśla się nawet w taki sposób, że domyślałami swemi zawstydza samych autorów. Tak np. jednemu z nich nazwę wsi powieści „Twardowola” usunęła jako tendencyjną polityczną. Żadne perswazyje nie pomogły. A cenzyl potrzebna przypominać owo nieśmiertelne głupotą swą słońce „krajowe” w miejsce „polskiego” na początku powieści panny Rodkiewiczówny „Błękitni”?

Wiedeń d. 8. września. (Powódz. — Stowarzyszenie eksporterów o handlu monarchji.) Kłeski spowodowane ulewami w Czechach, na Śląsku, w Austrii dolnej i górnej i w ziemi Przedarulańskiej, tak zajęły wszystkie umysły, że sprawy polityczne wobec nich zeszyły na plan drugi. Wszystkie tutejsze dzienniki w dniach niebezpieczeństwa, kiedy Wełtawa zrywa mosty kilkusetletnie, kiedy Ren oszczędzając lewy, dobrze obwarowany brzeg szwajcarski przez zapobiegliwą republikę Helwecką, na prawym anstrjackim brzegu szerzy zniszczenie, zabiera krwawy dorobek biednych rolników tyrolskich; kiedy Dunaj zrywa groble tuż pod Wiedniem i okoliczne zalewa miejscowości Freudenau, Korneuburg i Stockerau: wszystkie dzienniki podnoszą okrzyk, jak mało rząd czyni dla regulacji rzek, dla ochrony nian i ciężkich owoców pracy, zwłaszcza rolniczych mieszkańców monarchji. Ogłoszone onegdaj rozporządzenie cesarskie oznajmia, że rząd wyznacza sumę dwóch milionów na wsparcie dotkniętych powodzią, i to na zakupienie żywności, na pożyczki i wsparcia bezwzględne i na restaurację zniszczonych budowli. Zarazem uwalnia się podania o wsparcie od wszelkich opłat i stęplów. Rząd nie tai przed sobą, że suma ta nie może wystarczyć na odrobienie szkód wyrządzonych powodzią, ale pozostawia krajom poszczególnym dalszą akcję zapomogową o własnych siłach

GRABARZE. POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA. osnuta na tle stosunków galicyjskich. Napisal VERAX. (Ciąg dalszy). Staruszka chciała powstać, lecz że nie mogła tego o własnych siłach dokonać, przeto Franuszek rzucił się ku niej, by jej dopomóc. Ani przeczuwał, jak na tem wyjdzie. Gdy się podniosła, wsunęła mu natychmiast rękę pod ramię i on rad nie rad musiał ją zaprowadzić na werandę. Tu znów, pragnąc ukoczyć rozmowę, tak pomyślnie przy obiedzie rozpoczęła, poprosiła go, by przy niej usiadł. W pierwszej chwili uczynił to z wielką radością, postanowił bowiem sobie starać się o względy wszystkich mieszkańców tego domu, lecz gdy ona, nakazując wody ciekającej w małym strumyku, ją spokojnie a powoli dawał mu to rady praktycznej, to moralnej, których wielką obfitość miała zawsze w zapasie, zaczął się niecierpliwić i w kółło rozglądać. Hrabiego nie było; ten, jak według zwyczaju, prosto z jadalni poszedł do ogrodu na przechadzkę; strotcieli w pokoju przyległym meczył fortepianę; pani Alicja z dziećmi rozmawiała; Konrad czytał jakiś list, który mu z czarną kawą podano, a zaś panna Zofia niby udawała, że słucha ciociuni, tymczasem w duchu śmiała się z biednego kawalera, że tak niespodziewanie znalazł się na łożu Prokrusta.

— Z największą przyjemnością! — odpowiedział zapytany, z kresła się zrywając, i nim pani Zielińska mogła dokończyć frazes, właśnie rozpoczęty, już się skłonił najpierw jej, potem młodą damą, obdarł chustką czoła, na której zimny pot mu wystąpił i w dwóch susach był za drzwiami. — Ach! Alisiu, Alisiu, jaki on zabawny! — szepnęła Zosia siostrze do ucha, oburząc jej ramienia się chwytając. — Gdybyśmy go w grochu postawiły, wszystkie wróble wyniosłyby się z Lipińca. I nie mogąc dłużej śmiechu powstrzymać, który ją dusił, zaczęła śmiać się tak wesoło, tak swobodnie, że aż pani Zielińska to uderzyło. Domyślając się, że Zosie znów jakaś pustota napadła, podniosła suchą rękę i z uśmiechem jej grożąc, rzekła: — Pstro w głowie, mościu panno, pstro! Pani Alicja spojrzała na siostrę i łagodnie szepnęła: — Nie spodziewałam się, Zosiu, że masz tak złe serce... gdyby był przystojny, czułabyś z pewnością więcej dla niego litości... — Bynajmniej się tego nie wypieram, ale ponieważ wygląda jak Don Kiszot, więc niech się nad nim lituje Dulcinea z Taboso, nie ja. Ten, o którym uroczą Zosia wyrażała się z takim lekkimważeniem, szedł tymczasem uradowany obok Konrada, jak człowiek z długoletniego więzienia uwolniony, i ledwie znalazł się na dziedzińcu zawołał: — Gdybyś mnie w czas nie był uwolnił, jużbyś miał ze mnie nieboszczyka! — Nie uskarżaj się znów tak bardzo, mój Franusiu, raczej podziękuj Bogu, że cię ciociunia swemi względami zaszczyca, bo to wielka u niej łaska, i rzadko kto ze śmiertelników jej dostępuje. — Czy to bliska wasza krewna? — Jeśli mam prawdę powiedzieć, nawet nie wiem czy jest naszą krewną, ale ponieważ zasta-

łem ją na gruncie jako ciocię inwentarową, więc za taką ją uważam. Dotąd ja byłem jej ulubieńcem, ciociunia bowiem prznosi mięczyzn nad kobiety, teraz jednak widzę, co mnie niezmiernie cieszy, że w tobie znalazł niebezpiecznego współzawodnika, który mnie z pewnością z siłdzą wyzdzi. — Dziękuję za jej łaskę i względy! — Franuszek zaprotęstował. — Jeszcze pół godziny takich mak, a piłbym już ciepłe piwko u Abramka. — Tylko nie przesadzaj, mój Franusiu. Ludzie nie umierają na zawołanie, a kto ciociuni cierpliwie słucha, ten może się po niej sukcesji spodziewać. — Więc ona ciepła? — Franuszek zapytał nagle stając. — Cięplusia. Wprawdzie nikt z nas nie wie, ile właściwie ma, domyślamy się wszakże, że musi mieć dosyć mamony. Od niepamiętnych czasów nieczem się innym nie zajmuje, tylko zbieraniem pieniędzy. — Słowo honoru, Konradzie, takie zajęcia i mnieby się podobalo. Ale coś mi do głowy przyszło... Czy pani Zielińska jest mężatka, panna, czy też wdowa? — Myślisz się o nią starać? — Konrad zapytał. — Dobryś! Gdyby na to przyszło, wolalibyśmy już rozwieść radczynię, niż powierzyć się dioniom tej pignkości przedpotopowej. Słowo honoru, Konradzie, ja do archeologii nigdy nie miałem zamiłowania, gdyż wychodząc z zasady, że tylko stare skrypcy i stare wino jest dobre... Ale odpowiedz mi, o com pytał. Panna czy mężatka? — Pani Zielińska jest wdową od lat czterdziestu. — Skoro to wdówka więc możebyś mnie ze chciała adoptować. Słowo honoru miałabyś ze mnie bardzo potulnego i kochającego synka. — Zapropnuj jej to Franusiu. — Doprawdy, jak odwagę zbiorę, gotówem jeszcze dziś z tem wystąpić. Ulan nie żartuje. Raz, dwa i jedzie.

Tak rozmawiając, przytem śmiejąc się głosem, koczdy szli ku stajniom, obok których stał niewielki domek kołodzieja. Przed nim leżał w wysokich stosach materiał, przygotowany na wozy i brony. Dwa koła, już gotowe, były oparte o ścianę; jeden wóz na pół rozebrany stał na boku. Przy drzwiach, na stołku drewnianym, siedział mężczyzna przyzwyczajony ubrany i coś strugał. Na rzemieślnika nie wyglądał; raczej na oficjalistę lub starego stęga. Gdy młodzi ludzie do niego się zbliżyli, rzucił okiem, zachmurzył się trochę, zdjął czapkę, położył ją na kolanie, ale się nie podnosił. W robotę swoją zapatrzony dalej strugał. — Czemu to pan Paszuta tak pięknie się bawi? — Konrad zagadał, przechodząc. — Paszuta, proszę jasnie pana, nigdy się nie bawi, tylko pracuje — odpisał zapytany, głowy nie podnosząc. — A wolno wiedzieć jaka to praca? — Robię wózek. — Pewnie dla któregoś wnuka. — Nie... dla naszego Stasia. Wnuki mają swego ojca, niech on o nich myśli. — Uśmiechnął się na to Konrad i rzekł: — Bóg zapłać, panie Paszuto. — Franuszek spoglądał na Paszutę i w duchu się pytał, jakim cudem człowiek stary, z twarzą już na pół obumarłą, acz pełną, skutkiem czego ona robiła wrażenie maski koskowej, mógł mieć w sobie ciemne, bez śladu siwizny, przytem niezmiernie gęste. — Co to za facet? — zapytał przyjaciela. — Dawny kamerdyner, dziś gracjalista. Ma tak samo, jak ciociu Zielińska, okrągłychkich ośm-dziesiąt. — Nie muszą mu jednak ciężyć, skoro na głowie rośnie mu jeszcze takie gęste włosy. — To peruka, mój kochany, którą nosi lat trzydzięści, bo już od tylu lat ma głowę jak kolanio. — I on jej nie zrzuca, mimo że nie służy? Słowo honoru, szczególne amatorstwo!

— Wciąż mu się zdaje, że jeszcze wróci do służby, więc chce być zawsze gotów. Ma nawe do mnie pretensję, że mu dał chleb taskawy. — Uważałem to... Facet nie raczył wstać, gdyśmy przechodzili, a jakęś do niego mówił, tak że siedział. Słowo honoru, jabyim tego nie zniósł. Ja o sługi dbam, ale u mnie mores znają! — Ja zaś nie mogę być tak wymagającym dla człowieka, który mego teścia nosił na rękach, a mego syna nazwają „naszym” Stasiem. Życie Paszuty, to jedne z ważniejszych kart historii roku Tęczyńskich. — Franuszek bądź słów tych nie rozumiał, bądź udał że ich nie słyszał, gdyż nie odpowiedział. W milczeniu uszedł jeszcze kroków kilkadziesiąt, a to ledwie formalne konie wyprowadził, zaczął tyle mówić i tak głośno, że tylko jego jednego słychać było przed stajniami. Okazało się przytem, że na koniach znał się wcale dobrze, iatwo bowiem poznawał ich przymioty, a jeszcze łatwiej wady. Chociaż nie był stosownie ubrany, nie mógł przenieść na sobie. Był się trochę nie popisał. dośiadł tedy odważnie a lekko ognistego arabyzka, który był osiodłany, bo właśnie miał go formal przejechać i rozpoczął harce. Szły mu one doskonale, bo też jadał konna byłą jedną rzecz, którą umiał i której z pasją się oddawał. Nietylko siłba stajenna między sobą, sam nawet Konrad, także dobry jeździec, przyznawał mu wielką zręczność i wprawę. Franuszek pochwał słuchając, rósł jak na drożdżach i majestatycznie głowę podnosił, z politowaniem spoglądał na tych pieśaków, których miał pod kopytami swego rumaka. Jaka atoli szkoda, że go w tej chwili nie widziała panna Zofia! Czegoby nie ofiarował za to, żeby go i ona mogła podziwiać!... Niestety! los zawistny pozostrościł mu tego szczęścia. Panna Zofia, właśnie w tym czasie rozmawiała z siostrą o czemś bardzo ważnym, a myślała o wszystkim innym, tylko nie o panu Franciszku Czapińskim. (C. d. n.)

Gdyby te siły okazały się jednak słabymi, bądź musiały wówczas rząd z dalszą pomocą. Suma dwóch milionów znika wobec nieobliczalnych dziś deszczów kłesk. A tem głębiej zastanowić się wypada dziś nad temi z roku na rok w coraz to innym kraju powtarzającymi się powodziami, że sumy dziś wydawane na ratowanie popadłych w nędzę mieszkańców, gdyby były użyte w stosowniejszym czasie na budowy wodne, zapobiegłyby niejednej klęsce.

Żół to w zgodzie z pożądaną atmosferą ostatnich dni był okólnik tutejszego stowarzyszenia eksporterów, rozesłany do najznakomitszych firm i towarzysz handlowych, prawdziwy krzyk rozpacz na upadek handlu austriackiego. Okólnik grozi przy niestającej, choć chwilowo przerywanej, niższe walut obcych, zadłużeniem i zubożeniem rolników, niemogących sprzedawać swoich produktów, utratą targów zagranicznych dla eksportu monarchii, niemogącego po cenach tak niskich pracować, bo placąc swoich robotników fabrycznych wysokimi w cenie walutami krajowymi, i co za tą utratą idzie, bezrobociem i nędzą klas pracujących; wreszcie grozi przesadną spekulacją kupców austriackich, zakupujących po niskiej cenie artykuły obce- nad potrzebę, które nagromadzone tu w kraju, tracą na wartości i sprowadza ruinę majątkową spekulantów. Na wszystkie te klęski stowarzyszenie eksporterów zna tylko jeden środek: zaprowadzenie waluty złotej, i radzi rozpocząć w tym względzie szeroką agitację.

Nie da się zaprzeczyć, że wiele jest prawdy w tych wywodach, są one wszystkie przesadzone. Wywóz austriackiego zboża wcale dobrze się rozpoczął i we wszystkich rodzajach sięga cyfr z r. 1888, a w niektórych nawet się znacznie przewyższa. Spodziewać się też można, że nagła potrzeba zmusi kraje konsumujące do przyjmowania warunków, podyktowanych przez eksport austriacki, zwłaszcza, że kurs rubla podnosi się wciąż i doszedł już 1 złr. 40 centów, co konkurencję rosyjską czyni mniej niebezpieczną.

Co do importu obcych towarów, który mógłby zagrozić produkcji swojskiej, ochraniającej ją cłami, rzekł zapewne podniesienie cła, gdyby spadanie cen złota w rzeczy samej umożliwiło sprowadzanie zagranicznych towarów ze szkoda krajowych. Przeciwnie zdrowej spekulacji nie można poradzić; zapewne też kupyki sprowadzające w większej ilości towary zagraniczne, nie licząc na ich zbyt natychmiastowy i potrafią je zyskiem czy bez zysku powoli sprowadzać.

Środek zaś podawany przez stowarzyszenie eksporterów, zaprowadzenia waluty złotej, nie da się zastosować tak nagle, a w ostatnich zwłaszcza czasach przy podnoszeniu się cen srebra napotka wielu przeciwników.

### Shanse ugody czesko-niemieckiej.

Pod tytułem „Kryzys w Austrii“, pojawił się artykuł w prasie zagranicznej, pochodzący ze sfer rządzących we Wiedniu, który przedstawia przebieg sprawy ugody czesko-niemieckiej i ewentualny wpływ rezultatów tejże na dalsze ukształtowanie się stosunków rządowych w Austrii. Artykuł ten kończy się następującymi uwagami:

Przy rozważaniu, czy ugoda czesko-niemiecka zostanie przez sejm przyjęta, nie należy się dać uwodzić głośną agitacją młodoczości, która bezpośrednio na zmianie biegu rzeczy wpływać nie może. Mimo, że p. Gregr stawia za program swemu stronnictwu wypełnienie testamentu, jaki pozostawiła korona Wacławowa, sejm, który się zbierze 25 b. m., powołanie uchwały w duchu istniejących praw austriackich. Żywioty czeskie mogą się stać całkiem bezsilnymi wobec sejmu, skoro zajmą stanowisko przeciwne koronie i zerwą ze swymi arystokratycznymi sojusznikami i ochmistrzami. Przeciwnie wspólny opór młodo i staroczości okazał się bezskutecznym, dopóki ministerjum Aupersperg-Lasser nie zerwało w swych rękach ster spraw, dopiero Taaffe przychylił się do wielkiego wzmożenia się Czechów. I mimo, że w popularności i wobec ludu czeskiego młodoczości są wszędzie zwycięzcy, sejm liczyby przemawiając zatem, że ugoda przez sejm przyjęta zostanie. Na 242 głosów w sejmie czeskim 71 przypada na reprezentantów większej posiadłości, która bezwzględnie ponowi pakta zawarte z Niemcami, którzy żądają ze swej strony rozporządzenia 66 głosami, co już stanowi absolutną większość, a Niemcy z pewnością nie pozwolą sobie wydrzeć przyrzeczonych korzyści i powróć swój do łby sejmowej, a ponieważ jest żądaniem korony, aby słowo dane przez przewodców stronnictw w styczniu zostało wypełnione, wobec tego reprezentanci feudalnej posiadłości większej a z nią hr. Taaffe nie mogą nie innego uczynić, jak zerwać z agitacją młodoczości.

O ile więc zamierzone uchwały potrzebują prostej większości w sejmie, tak co do podziału rady szkolnej krajowej i używania obu języków w autonomicznych urzędach, to większość taka jest niemal zapewniona. Bez wątpienia Gregr i jego towarzysze podnieśli będą porywające protesty, te jednakowoż w sejmie samym żadnego skutku nie odniosą. Mała garstka staroczości a zapewne i sam Rieger potęczy się z większością. W każdym razie wydaje się to nieprawdopodobnem, aby Rieger i jego najbliżsi zwolennicy głosowali przeciw ugodzie. Tym torem jak się zdaje popłyną sprawy w najbliższym sejmie czeskim, a mianowicie takie wyraził także w ostatnich tygodniach hr. Nostitz i hr. Harrach, którzy zapewne w porozumieniu ze swymi arystokratycznymi zwolennikami, na rozmaitych zgromadzeniach przedstawiali z całą pewnością, chociaż i ubolewaniem, powiększając kombinację jako istotny stan rzeczy. Bez wątpienia te przedłożenia, dla których koniecznem jest pozyskanie dwóch trzecich ogólnej liczby głosów, nie zostaną uchwalone. Taki los spotka projekt podziału sejmu na trzy kurje: niemiecką, czeską i wielkiej posiadłości. Bezdzielnie do dotychczasowym cięciem dla reprezentantów większej posiadłości, której wpływ i polityczne stanowisko zostająby przez kurje zmniejszone. Z drugiej jednak strony niemieccy liberalni zadowoleni będą, że ta część ugody nie zostanie uchwaloną, gdyż i tak zbyt wielką jest w Austrii przewaga większej posiadłości, a każde jej wzmocnienie śluby oddziaływało na tok spraw konstytucyjnych w Austrii.

Feudalna szlachta, Niemcy, no, i hr. Taaffe zwyciężyli zapewne w sejmie czeskim, jak się jednak to zwycięstwo odbija w innych stosunkach państwowych w Austrii, to inna rzecz. Hr. Taaffe znajduje się w bardzo trudnym położeniu, bo wobec gwałtownych napadów nań w sejmie czeskim, stanie się dlań niemożliwem utrzymać i nadal ściśle stosunki z Czechami, a z drugiej, że obecny prezydent ministrów niejednokrotnie zapewniał Riegera, iż po dziesięcioletniej wspólnej działalności politycznej czuje się zanadto związanym z Czechami, aby teraz bez nich prowadzić rząd. Dotychczasowy mistrz w lawowaniu po-

mylił się w swej rachubie. Gdyby był sprawę ugody czesko-niemieckiej postawił wtedy, kiedy jeszcze Rieger był jedynym bożyszczem swego narodu, sejm byłby ją uchwalił bez wielkiego oporu, a wynik wzmocniłby tylko stanowisko Riegera i stronnictwa jego. Teraz stosunki te z gruntu się zmieniły, teraz Gregr zarzuca publicznie uwielbianemu niegdyś Riegerowi, że za kieliszek koniaku zaprzędał sprawę czeską, a genialnie prowadzona agitacja młodoczości przeciw ugodzie, wzmocniła ich stanowisko tak, że przy wyborach w r. 1891 stanowiąc ich zwycięstwo jest pewnem. A w takim razie nie da się utworzyć w Radzie państwa dotychczasową większość, złożoną z umiarkowanych żywioty niemieckich, Polaków i Czechów.

Tak widzimy, że dotychczasowe kombinacje i związki polityczne w Austrii rozluźniają się i tracą swą żywotność, a wysuwają się na pierwszy plan nowe żywioty i nowe kształty.

## Towarzystwa ludowe.

### (II. Kółka rolnicze.)

Do ważnych zdobyczy w sprawie podniesienia mniejszych gospodarstw rolnych zaliczyć jeszcze należy wprowadzoną w życie przez Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych, instytucję wędrownych nauczycieli rolnictwa. Sprawozdanie Zarządu za rok 1889 i o tych ilustracjach gospodarstw włościańskich przez nauczycieli wędrownych wspomina tylko dość ogólnikowo, wszakże sam fakt, że nauczycieli wędrownych obecnie stale ustanowiono dwóch, jest już znacznym postępem i niemalą zasługą Zarządu.

Atoli właśnie ta sprawa przyprowadza nas do najsłabszej strony Towarzystwa Kółek rolniczych. Jest nią finansowo wyposażenie tego jedynego towarzystwa ludowego rolniczego w Galicji. Dziesięcioletnia działalność towarzystwa i jego dotychczasowy rozwój dostarczył niezbitych dowodów, że włościanie garną się do pracy w kierunku racjonalnego postępu w gospodarstwie, że dawno owo przysłowie: „tak tatuś robił“ straciło zupełnie na uroku, a wprowadzanie ulepszonych narzędzi i maszyn rolniczych, zakupywanie sztucznych nawozów i nasion, poprawa bydła i koni, ma już w Galicji przynajmniej tyłu zwolenników, ilu jest członków Kółek rolniczych, tj. 20-tysięcy a nie ma już prawie powiatu, w którymby ten ruch pożądanym i zbawianym się nie rozpoczął.

Wobec tego czyż nie jest słusznym i uzasadnionem żądaniem, ażeby tak rząd jak kraj wsparły tę dążność i stosowne na te najważniejsze dla krajowego gospodarstwa gałęzie rok rocznie przetrzymać fundusze? Wszak tu nie o łatwą chodzi, ale o spełnienie obowiązku, a obowiązku tego miarą ma być nie co innego, jeno rzeczywista potrzeba.

Tymczasem sprawozdanie wykazuje, że cały fundusz Towarzystwa dwudziestotysięcznemu z 560 Kółek rolniczych złożonemu, ze źródeł państwowych i krajowych udzielony wynosi 4000 złr., słowami: cztery tysiące i to znaczy, że na każde Kółko rolnicze przypada kwota siedmiu złotych, a na każdego członka Kółka rolniczego po pięć centów i Sześćdziesiąt, że wkładki członków wspierających i inne datki instytucji finansowych pokrywają koszt administracyjny zarządu, gdyż w przeciwnym razie gdyby i te wydatki pokrył wypadek z wyjątkiem funduszu, nie starczyłaby skórka za wyprawę i zarząd byłby zupełnie bezsilnym.

Zachowanie się do władz wobec instytucji rolniczej ludowej tem bardziej jest niepojęte, że ministerstwo rolnictwa przez nie już o istnienie i działalności Kółek rolniczych, a dotychczas okrom więcej jak skromnego zasiłku w kwocie 1000 zł. na nauczycieli wędrownych, nie uważa za potrzebne za przetrzymanie ich w Galicji subwencji rządowych na cele rolnicze, pewnej kwoty dla towarzystwa Kółek rolniczych wyasygnować. Tak samo i sejm na tak gorące zalecenie swojej komisji budżetowej, poparte dokumentami i cyframi zalewając trzy tysiące złr. przeznaczył na cele Kółek rolniczych.

Na razie nie zastawiamy tu cyfr, które rząd i sejm na inne, mniej doniosłe i ważne cele przeznaczają, tuszając, że samo zwrócenie uwagi na tę kwestję wystarczy do spowodowania sfer decydujących do stosownego wyposażenia towarzystwa „Kółek rolniczych“.

Gdy to nastąpi, nie będzie Zarząd główny miał powodu do utalania się na brak porządka i działalności towarzystwa. Ustalania te zresztą, na kilku miejscach sroawodnana, acz w delikatny sposób wypowiedziane, o ile dotyczą osób w styczności z ludem białym, nie są właściwie uzasadnione. Moralne bowiem poparcie „Kółka rolnicze“ z pewnością mają, gdyż wszystkie warstwy społeczne żywią netykielny szczerą sympatją dla „Kółek rolniczych“, a wrastając bez przerwy ich liczba dowodzi, że i tak zwana inteligencja, w miarę możności i stosunków, przychodzi w pomoc towarzystwu w tworzeniu i prowadzeniu „Kółek“.

Wiecej zaś od społeczność i żądać nie można, a raczej z tej życzliwości korzystać należy i ofiarę pracy i czasu wspomagać dostarczeniem środków materialnych, o które tam, gdzie należy, kołatać i o nie dopominać się trzeba.

Stwierdziło to bowiem doświadczenie, że w wielu miejscowościach ludzie najlepszej woli zniechęcałi się do pracy tem właśnie, że widząc jak wielkie są potrzeby miejscowe i czując, że tym potrzebom zaradzić byłoby obowiązkiem państwa i władz krajowych — przekonali się, że wszelkie przedstawienia w tym kierunku pozostają bez skutku. Sam zarząd żali się n. p. w sprawozdaniu, że w tak drobnej rzeczy, jak uzyskanie konsensu na trafiki, ustławiania „Kółek“ i samego zarządu pozostawali bez skutku! A więc i tej subwencji — nie nie kosztującej — odmawiano „Kółkom“; coż wiec dziwne, że takie trudności odstręczają mniej wytrwałych?

Oprócz tych zewnętrznych słabych stron towarzystwa „Kółek rolniczych“, jest jeszcze jedno, co już z wewnątrz czyni i rozwój prawdziwy tamuje. Jest nim zbyteczność, do najwyższych granic posunięta centralizacja wszelkiej władzy i wszelkian prac w zarządzie głównym, który ma statutem zastrzeżone *jus gladii* nad wszystkimi „Kółkami“ i zarządy miejscowe obciąża różnymi sprawozdania i t. p. kancelaryjnymi robotami a przytem właściwego swego celu i zadania nie spełnia. Wedle naszego zapatrywania najwłaściwszym zadaniem zarządu głównego byłoby postaranie się o założenie hurtownych składów towarów dla sklepików, o porozumienie się ze składami maszyn i nasion, składow „Kółka“ same bezpośrednio potrzeby swe zaspokajając mogły. Również zadaniem zarządu głównego i to być powinno, aby pozostawiając jak najszerszy zakres działania „Kółkom“, budził w samej ludności zmysł samopomocy, i

tylko wskazówki dawał, w jaki sposób pomagać sobie można najskuteczniej.

Towarzystwo „Kółek rolniczych“ dotychczas bardzo wiele na tem cierpi, że poczucia samodzielności nie budzi. — O oglądania się na pomoc i spuszczenia na to, co robi zarząd główny, „Kółka“ przyzwyczajają — a poniekąd tego nawet od nich żada.

Pomocy tej następnie Zarząd w stosownej mierze udzielić nie może, a do samodzielności nie przysmasza, więc ztąd też ruch i życie i rozwój „Kółek“ w przeważnej ich liczbie jest mały.

Zycząc tedy jak największego rozwoju towarzystwu Kółek rolniczych, pragnęlibyśmy, aby Zarząd główny z tych uwag skorzystał i kołatając a stanowczo domagając się pomocy materialnej od rządu i sejmu, równocześnie, na to się nie spuszczać, budził samodzielność w członkach swoich, gdyż towarzystwo, które ma 20.000 członków, gdyby tylko trochę więcej było samodzielnie nie potrzebowałoby żebrać pomocy.

## Sprawy samorządu.

### (Sejmik relacyjny.)

P. Leon B. Białowski, poseł do Rady państwa i pp. Jan B. Białowski, Eustachy Z. Górski i Klemens Ży... w sprawie postawione na sejm krajowy, zapraszają wy... kurji większej posiadłości byłego obwodu... na zgromadzenie, które odbędzie się w Tarnopolu d. 22. bm. o godzinie 12. w południu w sali Rady powiatowej.

### (Wybory do Rad powiatowych.)

Do Rady powiatowej Kolbuszowskiej wybrano d. 5. bm. z kurji mniejszej posiadłości na 143 głosujących: Zdzisława hr. Tyszkiewicza 142, Józefa Kwaśnika włościanina 126, Stanisława Magdę wójta z Kopoń 113, Filipa Dittmarke wójta z Wildenthalu 101, Adama Strauba rolnika z Lipni 92, Ludwika Dula wójta z Ranizowa 81, Ignacego Ozimka wójta z Nowej wsi 81, Pawła Mazura wójta z Bnkowa 77, ks. Ludwika Rojkowskiego 75, Błażeja Filę wójta z Woli ranizow. 72 głosami. Przy ponownem głosowaniu wybrano na 48 głosujących Józefa Pomykała wójta ze Stanisławskiego 41 głosami. Wreszcie przy ścisłym wyborze na 27 głosujących — wybrany Jakob Wagner, wójt z Ranizan kolonii, 21 głosami.

Sprawozdanie Rady pow. Buczackiej. Na bardzo dobry pomysł wpaść ustępujący Wydział powiatowy w Buczaczu, wydając sprawozdanie z czynności swoich za sześćdziesiąt lat od roku 1855 do 1890. Na dwudziestu stronniach druku podaje pokrótce sprawę w tym czasie zaistniałą, umieszczając każdą sprawę pod osobnym tytułkiem, przez co ułatwiony został przegląd działalności wydziału. Gdyby inne Rady posłyły się tym przykładem mielibyśmy co szesć lat takich sprawozdań o pewnego stopnia obraz życia autonomijnego naszej prowincji.

## Walne zebranie

### Towarzystwa Kaczkowskiego.

Jak Czerwona Ruś donosi, na poniedziałkowym walnym zebraniu rusofilskiego Towarzystwa w im. Kaczkowskiego w Tarnopolu, obecni byli z posłów pp. Antoniewicz, Barabas, rada Rożanski, ks. Sirko i ks. G... Członków zebrano się przeszło tysiąc i przewodniczył rada Rożankowski.

Uchwały powzięto następujące: Biskupa Strossmayera i dep. Antoniewicza mianowano członkami honorowymi. Wezwano wydział centralny, aby starał się przyspieszyć wprowadzenie w życie Towarzystwa dla zakupywania ziemi. Uchwalono zmienić statut w tym duchu, aby Towarzystwo Kaczkowskiego mogło zakładać filie także na Bukowinie. Polecono wydziałowi centralnemu, aby starał się podnieść i ożywić już istniejące a zakładać nowe ożylki. Wezwano wydział centr., aby postarał się o wydanie „Historji kościoła ruskiego“ i o założenie towarzystwa z takimże celem i zadaniami, jakie mają niemiecki Schulverein i Czeska Matice szkolna.

Na prezesa wydziału centralnego wybrany został ponownie p. B. A. Didycki (pierwszy i kierujący dotąd organizator rusofilizmu w Galicji), a do wydziału wybrani zostali: em. rada dworu Lityński, kanonicy Malinowski, Petruszewicz, Pawlikowski i Delkiewicz, ks. Konst. Jajmowicz, pp. Iwan Pelech (współredaktor Czerwonej Rusi) i Łahota; a zastępców zaś: dr. Kmieciwicz, ks. Boryskiewicz i pp. Łucycki i Michał Klemertowicz.

Snać wielkiemu patriotje kroackiemu, ks. Strossmayerowi, słyszanemu z ofiarnością, nie wliki zaszczyt wyraziłoby Towarzystwo im. Kaczkowskiego, dodając mu do towarzysza, jako członka honorowego, dep. Antoniewicza, człowieka, który spr. wie ruskiej chyba tem się przysłużył, że żyje, i że jest prawdziwym kłopotem dla posłów ruskich w sejmie. Jaką „Historję narodową Rusi“ wydał wydział Towarzystwa Kaczkowskiego, to już wykazałiśmy we wczorajszym numerze — można tedy z góry wiedzieć, jaka to będzie „Historja kościoła ruskiego“, której wydanie w Tarnopolu postanowiono.

## Głosy z prowincji.

### Z Rohatyńskiego.

#### (Akcja ratunkowa.)

Kłeska spowodowana przez masy i posuchą zeszłoroczną zaledwie z powiatu rohatyńskiego po została się usuwać widokiem pięknego urodzaju, alści d. 3 lipca rb. przed rozpoczęciem żniwa, strasliwa chmura gradowa połączona z nadzwyczajną burzą przeciętną przez powiat i 42 gmin łącznie z obszarami dworskimi, z któryh 22 gmin prawie do szczętu, a resztę częściowo ogoliła z wszelkich plonów. W pochodzie burza ta strasliwa, bndnyki i drzewa wyrwała, mądostwo zwierząt pozabijała, a ludzi wielk pokaleczyła, wszystkie zaś ziemiopłody nie wyjąwszy kartofli, zupełnie zniszczyła. R-łnicy nieszczęsnego tego pasma powiatu rohatyńskiego w przebiegu kilku minut, pozbawieni zostali prawie całego mienia i kłeska stała się groźniejszą jak w roku zeszłym, bo obecnie ani ziarna na nasienie i wzywienie siebie i swych rodzin nie mają. Rozmiary tej klęski tak są wielkie, że wszelkie ustaleniom ludkie zaledwie ją w małej części mogą zagiąć, ratować jednak może i powinien każdy ktokolwiek czuje obowiązek niesić pomoc dla cierpiących bliźnich i prawdziwych nędzarzy.

Komitet ratunkowy do powiatu rohatyńskiego pragnąc wywiązać się ze swego zadania, nie waha się nową tę i nieszczęsną kłeskę najsterzej rozgłaszać i przypominać, apelując do mieszkańców wszystkich miejscowości kraju, ażeby zechcieli nadesłać na rzecz dotkniętych kłeską gradową w powiecie rohatyńskim, choćby najmniejsze datki w zbożu lub pieniędżach.

Datki w pieniędżach upraszamy przesyłać na ręce Wgo Feliksa Rożańskiego w Babuchowie poczta

Rohatyn, zaś co do zebranego zboża tegoż zawiadomić, podając oraz miejscowość, czas w którym zbże zabrane być może.

Z komitetu ratunkowego dla dotkniętych kłeską gradową w powiecie rohatyńskim.

Sekretarz: Feliks Rożański. Przewodniczący: Mikołaj Torosiewicz.

### Partyj d. 9. września.

#### (Sprawa kościoła w Krynicy.)

Długoletnia ofiarnością gości kąpielowych w Krynicy, zebrane zostały znaczne fundusze na wybudowanie tam kościoła. I koś-łół już stoi. Ale brakuje jeszcze środków na jego wewnętrzne urządzenie. Wielm. pan Jan Rakowski, właściciel dóbr Hermanowice, pragnąc aby w tym kościele jak najprędzej mogła się odprawić msza święta, przysłał na moje ręce 500 złr. przeznaczając takowe na zakupienie wielkiego ołtarza.

Szanowny dawca w liście swoim czyni i dalsze obietnice — i wyraża nadzieję, że może datk jego będzie zachętą dla innych, którzy przyzniosłi się i dopomóżdż zechcą, aby ten kościół jak najprędzej mógł być ukończony i oddany do służby Bożej. Co daj Boże, aby się stało.

Za ten hojny datek imieniem komitetu budowy kościoła w zakładzie kąpielowym w Krynicy, składam Wielmożnemu panu Janowi Rakowskiemu serdeczne podziękowanie. W imieniu komitetu J. Męciński.

### Miesięczna prenumerata „Gazety Nar.“ z przesyłką pocztową 2 złr.

Dla Kółek rolniczych i osób mniej zamożnych obniża się cenę prenumeraty do 1 zł. 10 ct miesięcznie, a 3 zł. 30 ct kwartalnie.

Nowi prenumeratowic otrzymują bezpłatnie początek drukującej się obecnie we fejtynie „Gazety Nar.“ powieści, osnutej na tle stosunków sądow-wydziałowych w Galicji, pod nazwą „Grabarze“.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

### Lwów dnia 10. września.

\* Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogrzebom w Brzostku, w powiecie pilzneńskim, zapomogi w kwocie 500 zł.

\* Areyksiąże Rainer, głównodowodzący obroną krajową, przybędzie jutro ze Strjy do Przemysła i tegoż samego dnia przybędzie do Lwowa.

\* Z manewrów galicyjskich. Liczba kombatanów koło Bóbrki wynosiła 23.000 ludzi. Ćwiczenia wojskowe odbywały się codziennie, a wytrzymałość żołnierza wobec ciągłego prawie tropikalnego gorąca, podziwiano ogólnie. W dniach 4, 5 i 6. września końców manewry odbyły się w okolicy Bóbrki. Świrza i Romanowa, na które przybył areyksiąża Albrechta zapowiedzianem zostało. W dniu przybycia jego 4. b. m., oczekiwali na dworcu kolejowym w Chlebowicach, koszem reprezentacji powiatowej udekurowanym, komendujący generał ks. Windischgracze a jenerałem Boghtolshatem i asztambem, urzędnicy starostwa i sądu, oraz wydział powiatowy ze swym prezesem na czele. Areyksiąża zamieszkał we dworze prezesa Rady powiatowej, p. Hipolita Czaykowskiego.

W dniu 6. b. m. ukończono manewry, w których brał udział także areyksiąża Leopold Salvator ze swoją dywizją artylerji.

\* Wakujące posady. W Andrychowcie, Brzesku, Gorlicach, Grybowie, Kalwarji, Nisku i Sokolowie są do obsadzenia nowo systemizowane posady adjuktów sądowych. Termin podać do 30. września 1890 r.

Przy sądzie obw. w Wałowicach jest opróżnioną posada dozorczy więzień z placą 300 zł., dodatkim aktywnym 75 zł. i amundurawaniem. Termin podać do 8. października rb.

\* Pochmurne słotne powietrze, podobnie jak w swoim czasie kankuła, nie ustaje Szósty już dzień z rzędu „kapuśniczek“ rosi, nie pozwalając pokazania się na ulicy bez parasola.

\* W skład nowej komisji artystycznej Wydziału kraj. dla spraw teatralnych, mają być powołani pp. Tad. Romanowicz, członek Wydziału kraj., Adam Krecchowicki, red. Gaz. Lwów. i sprawodawca teatralny, Stan. Nowiadowski, muzyk-kompozyt. r. Dr. Roman Bilat, prof. uniwersytetu i Wiestowski. Ci dwaj ostatni zasiadają i obecnie w komisji, trzej pierwsi byłiby nowymi członkami.

\* Konfiskata. Krakowska N. Ref. ul-gła prawdopodobnie konfiskacie, wczorajszy jej bowiem numer dziś do Lwowa nie nadszedł.

\* Telegramy z Wiednia nadechodzą od tygodnia do Lwowa tak późno, że istotnie nie ma sposobu regularnego wydawania pisma, jeśliby się telegramami miano kłepować; w przeciwnym zaś razie ponosi się ogromne wydatki bezpożytecznie. Telegram, nadany we Wiedniu o godz. 12, doręcza się w Lwowie po 5 po południu, a telegram nr. 4828 nadany wczoraj we Wiedniu o godz. 2 min. 30, nadszedł do Lwowa o godz. 6. Czy nie ma żadnego środka zapobieżenia tej stracie dla wydawnictw psm, które tak olbrzymie kwoty corocznie za depesze odpłacają.

\* Wymysł. Ocas donosi w numerze wczorajszym, że w Kr-kowie krążyła pogłoska, iż we Lwowie na ul. Halickiej wszczął się tak wielki pożar, że aż udano się do przemiejkiej straży ogniowej o pomoc. Bodaj to sezon ogórkowy!

\* Pożegnanie p. Seferowicza, zastępcy dyrektora kolei państwowych, odbyło się tamże w niedzielę nader uroczyste. W południe wszyscy urzędnicy zebrałi się w gremio, wręczyli p. Seferowiczowi piękne album. Wieczorem zaś odbyła się w sali hotelu Saskiego uczta, w której wzięło udział około 70 osób.

\* Tajemnicza sprawa. Chane Gittla Feiles, siedząc wczoraj w oknie przy ulicy Lwów 1. 12, ustraszona, jak dwie kobiety opowiadały sobie o mordowaniu jakiegoś żyda. To też natychmiast udała się na inspekcję policyjną, gdzie zarządcono dalsze poszukiwania. Okazało się, że rzeczywiste dnia 25. sierpnia o godzinie 11 w nocy, na ulicy Sienawskiej, napadnięty został czeladnik reżniarki, Abraham Hütt, przez kilku drabów, którzy go znacznie pobili. Jak się dalej okazało, ów Hütt zmarł d. 2. b. m. Jednak ojciec jego twierdzi, że przyczyną śmierci była dezenterja.

\* Nagła śmierć. Karol hr. Chorsynski, podpułkownik i komendant 8 pułku ułanów, prowadząc wczoraj rano swój pułk z Augustowa do Zborowa na miejsce odbywających się tamże wielkich ćwiczeń kawalerji, tknięty apopleksją spadł z konia. Sp. Cho-

rynski był żołnierzem powołanym przez przełożonych, a bardzo lubiany przez podwładnych. Zmarły liczył zaledwie 46 lat i był bardzo popularnym w Galicji. Brał udział w sławnym ataku 13 pułku pod Kustozą w r. 1866.

\* Kradzież kolejowa. Przed tutejszym sądem przysięgłym, pod przewodnictwem radcy Hołyńskiego, toczyła się wczoraj sprawa Ignacego Hudezka, starszego konduktora kolei państwowej we Lwowie. Prokuratorja zarzucała mu że 15. kwietnia br. z kufelką, nadanego przez woźniarę jubilerskiej firmy Nino-lay i Duncker. Alberta Dainesa, który z Czerniowic jechał do Rosji, skradł kosztowności w łącznej kwocie 1628 zł. i 40 ct. Część kosztowności tych ze-stawił Hudezek w banku hipotecznym i ormiańskim, część zaś znalazłono u niego, podczas rewizji, w komo-dzie (gdzie były również i kwity zastawowe) i w szafce od zegara. Przedmioty te (złote łańcuszki, bransoletki itp.) zgadzają się z opisem skradzionych Dainesowi kosztowności. Zarówno wobec sędziego śledczego jak i podczas rozprawy głównej Hudezek nie zaprzeczał, że kosztowności te zastawił, twierdził jednak, że je kupił od jakiegoś kelnera „Jasia“, którego zna doskonale z widzenia, nie wie jednak, jak się nazywa, ani gdzie obecnie się obraca. Hudezka, który jest rodem z Pragi, ma lat 49, żonę i pięcioro dzieci, bronił adw. dr. Górecki. Przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie kwestję kradzieży, a 11 głosami przeucio i potwierdził pytanie co do zakupu rzeczy pojeźranego pochodzenia (§ 477 kk.). Trybunał zasądził Hudezka na 300 zł. grzywny, a w razie nieściągalności na 2 miesiące aresztu.

\* Za oszczerstwo, rzucone na członków Rady gminnej kołomyjskiej, po ponownym rozprawie przeprowadzonej przeciw dr. Zipserowi, skazał go sąd kołomyjski na 10 dni aresztu, względnie na 50 zł. grzywny.

\* Nieporządku w urządzeniu poczty w Krecchowicach mają być, takie, jak piszą nam osoby tamtejsze, że trudno się pójawił w lokalu urzędowym. Może dyrekcja poczty zechce inaczej jakoś urząd ten pocztowy urządzić.

\* Przy wyładowaniu szyn do budowy drugiego toru na przestrzeni Polkinie-Przeworsk, robotnicy przedsiębiorstwa budowy chcieli d. 9. bm. podczas kiedy pociąg materialowy już powoli z miejsca ruszał, rzucić jeszcze i resztę szyn. Wskutek tego jedna szyna przy spadaniu utknęła między wagonem a ziemią i spowodowała wykołnienie wagonu, nie uszkadzając atoli budowy torowej. Aż do usunięcia przeszkody wskutek tego wykołnienia musiał pociąg pospieszny nr. 2 w Jarosławiu, zaś pociąg osobowy nr. 3 w Przeworsku 50 minut się zatrzymać.

\* Pożar. W Jarczycowie pod Lwowem spłonęły 6. bm. dwie chałupy, przyczem wskutek przestrachu padła trupem jedna kobieta, uocująca tam w drodze na odpust do Milatyna.

\* „Rodzina“ w Strjju odbędzie dnia 14. września br. o godzinie 8 po południu we własnej sali nadzwyczajne walne zgromadzenie, na które się wszystkich członków tego oddziału i przyjaciół „Rodziny“ uprzejmie zaprasza.

\* Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi d. 10. września o godzinie 12. w południe:

W ubiegły dobie licząc od 12. godz. w południe d. 9. bm. do 12. godz. w południe d. 10. bm.: mieliśmy wiatr co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2-3), stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne (86% wilg. względ.), opad: deszcz, wysokość opadu 1.1 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była +9.9°C, najwyższa +13.2°C wczoraj po południu, najniższa +6.2°C nad ranem.

Uwaga: Wczoraj po południu i dzisiaj rano rosł deszcz kilkakrotnie; wieczorem i w nocy niebo było pogodne.

Zniżka barometryczna 755—760 mm. znajdowała się w środk. Rosji; zwykła 775 do 770 mm. w Holandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 763 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 10. bm. do 12. w południe d. 11. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby pozostanie około +10°C; niebo będzie przeważnie zachmurz. ne, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: deszcz nieznaczny chwilkami pogodnie.

\* Jutro, dnia 11. września św. Jarka i Prot. — św. Aleksandra.

— Echa z powodzi. Wobec wspólnej klęski uciucha i nienawisze narodów, zamieszkujących wspólnie jeden kraj Czechi, a w związku z tem w rozdzielaniu dobrodziejstw akcji ratunkowej nie ma mowy o stroniczości na rzecz jednego lub drugiego narodu Sądziemy, że podnieść to się godzi, choć umiarkowanie, wobec niezmiernych klęski, tych wspólnych żalów do siebie, jest zupełnie naturalnem.

Akcja ratunkowa postępuje tem raźniej. Wczoraj odbyło się w Pradze pierwsze

daniem jest obrona trójkąta: Luck-Dubno-Równo, w obec przeciwnika oczekiwającego z zachodu. Armia lubelska w komplecie 98 batalionów, 72 szwadronów oraz 240 dział pod dowództwem generała-adjutanta Gurko rozpoczyna posuwac się z zachodu w celu sforasowania linii Ikw-Slyr, bronionej przez armię wołyńską. Ostatecznym zadaniem jest zdobycie m. Równa. — Manewrować zatem będzie 191 bat. piechoty, 144 szwad. jazdy z 456 działami. Armia lubelska z zachodu, jak powiedziano, dowodzi generał Gurko. Naczelnikiem sztabu jest jenerał Puzyrewski, jenerał-kwatermistrzem jn. Saebard, naczelnikiem kawalerji wielki kieżaj Mikołajewicz młodszy. Armią wołyńską, wschodnią, dowodzi jn. Dragomirov; naczelnikiem sztabu jest jn. Matama; jenerał-kwatermistrzem jest jn. Szymonowski; naczelnikiem kawalerji jn. Strukow. Głównym arbitrem jest w. ks. Mikołaj Mikołajewicz starszy.

Aby zaś nie brakło trwałego wspomnienia dla okolicy tych manewrów w Równie, odbędzie się w czasie ich trwania uroczystość założenia cerkwi prawosławnej.

Akademia górnicza w Leoben zuzyla takse 12 zł. udziału w odbyć się mającym na dniu 11. października br. bankiecie jubileuszowym tejże akademii do 5 zł.

Oryginalny aparat wyborczy. W Belgii nie wpuściły wybory kandydatów swoich na kartki wyborcze, a to z tego bardzo ważnego powodu, że na 120.000 wyborców około 30 do 40 tysięcy nie umie pisać. Wskutek tego chwycono się z konieczności wielce skomplikowanego aparatu wyborczego, który choć już długo jest w użyciu, to przecież nieznaną jest w Europie, mimo swej wielkiej oryginalności. Otóż rzecz się ma tak: Kandydaci muszą najpóźniej na 5 dni przed wyborami przedstawić się przysiężni sądowi i podać jakichś zapatrywań, liberalnych, klerkalnych. Następnie sporządza się urzędowe kartki wyborcze, na których wypisani są wszyscy kandydaci po kolei, ale tak, że liberalni są po lewej stronie, klerkalni po prawej, a niezawisli w środku, i że nad każdym kandydatem wydrukowany jest kwadrat z białym punktem. Nadto jeszcze dla lepszego orientowania się niepisemnych wyborców nazwiska liberalnych kandydatów są podkreślone niebieską linią, a klerkalnych czerwona.

Niepisemny wyborca chce tedy dać poznać za jakiego stronnictwa kandydatem chce głosować, ma zupełnie kwadracik umieszczony nad poszczególnym kandydatem. Kreski niebieskie i czerwone zapewniają go, że chce głosować za klerkałem nie głosuje za liberałem, zresztą gra w ciuciubabkę. Przysiężni trzeba, że piękny to system wyborczy; wyborca wybiera mechanicznie i kontent.

Jaka szkoda, że ten system nie jest zaprowadzony w Galicji, powiedzą ci, którzy działają tak jakby przagnęli, aby ludzkie nie mieli woli, nie mieli zdania... W Belgii tymczasem lud, choć niepisemny w znacznej części, żąda reformy tego systemu, żąda powszechnego głosowania.

Ulepszony telefon. Od kilku dni odbywają się na linii kolejowej Warszawsko-Wiedeńskiej próby z nowym aparatem telefonicznym, systemu Gwoździejewa. Telefon ten posiada te zalety, że nie wymaga budowy osobnych linii, gdyż włączony w druty telegraficzne działa znakomicie, nie czyniąc, co najwazniejsze, żadnej przerwy w komunikacji telegraficznej, tak, iż równocześnie, po jednym przewodniku przesyłając depeszę, można rozmawiać telefonem, indukcyjnym prądu elektrycznego nie odczuwa się w telefonie, gdyż pochłaniają całkowicie tak zw. „ant-induktor”, włączony stale w aparat telegraficzny.

Jubileuszowa uroczystość. „Ustredni Matice skolekski” w Pardubicach w 10 rocznicę założenia tego pożytecznego towarzystwa zgrupowała licznych przedstawicieli z Czech, Morawy i Śląska. Stowarzyszenie zebralo w 10 latach 1 1/2 miliona zł.; utrzymuje w 57 gimnazjach 70 szkół z 197 klasami, z tych 2 gimnazja (w Węgierskim Hradyszczu i Opawie), 41 szkół ludowych i 26 ochronek dla dzieci. Stowarzyszenie to złożyło prywatne gimnazjum w Opawie, jedynie słowiańskie na Śląsku. Polacy na Śląsku, chociaż bliżej niż od Czechów, nie mają dotąd żadnej szkoły średniej.

Autentyczne. Rada starszy spotyka młodszego radę i mówi: Dzień dobry, jak się p. rad. a ma? Rada młodszy: Jakim prawem pytasz się pan mnie o to, kiedy ja się pana nie pytałem?

Domniemy następca tronu austr. był wczoraj w niebezpieczeństwie. O godz. kwadrans na jedenastą, pociąg popieszny towarzystwa państwowej kolei Wiedeń-Praga, podczas wyruszenia z Pardubic, wszedł w kolizję z kilkoma wagonami kolei sąsiedniej, które przedwcześnie wysunęto, przyczem prawie wszystkie szczyby w wagonach pociągu popiesznego zostały pętlone. Wagon salonowy umieszczony w przedniej części pociągu, a wiozący arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, nie doznał szwanku.

Ostatni spis ludności w Stanach Zjednoczonych wykazał, iż istnieje tamże 134 setki religijnych, posiadających ogółem 25,000,000 wyznawców. Metodystów jest między nimi 5,000,000, baptystów 4,000,000, katolików 4,000,000 i przybierających 3,000,000.

Teatr, literatura i muzyka.

Repertuar teatralny: Dzisiaj we środę „Piękną Heleną” operetka. Pożegnany występ pani Zimejer w roli tytułowej.

Czas zamieszca oświadczenie p. Tadeusza Pawlikowskiego, iż rokowania teozę z dyrektorem teatru krakowskiego p. Glicksoem, zostały zupełnie zerwane i tenże dyrektor teatru krakowskiego nie wstepuje ani jako współdyrektor ani jako reżyser.

Raportularz na rok 1891 rocznik trzeci wydany przez adwokata dr. Leszawa Borofskiego, wyszedł w Krakowie nakładem i czołkami drukarni Związkowej. Treść jego stanowi następujące działy: Od wydawnictwa. Zapiski. Taryfa adwokacka. Skale stempowe. Tabliczka nalezytości od intabulacji. Wyciąg z taryfy stempowej. Nalezytości spadkowe z tablicy tej nalezytości. Przepisy o opuszczeniu nalezytości od przeniesienia własności. Tablice od obliczenia procentów zwykłych i składanych. Przepisy pocztowe i telegraficzne. Tablica wartości monet zagranicznych. Wykaz osiągnięć w r. 1891. Ogłoszenia.

Cenne to wydawnictwo, zwłaszcza dla prawników i kupców, zyskało obecnie wiele na swojej praktyczności przez zmianę formatu, skutkiem czego rubryki zapisek na dnie powiększyły się znacznie i wydatniały przez wysunięcie na środek zapisek i wydawnictwo na zapiski na rok następny i nowo wydaną taryfę adwokacką. W ten sposób uzupełniony Raportularz wyruguje obecnie zapewne stanowczo wszystkie niemieckie wydawnictwa w tym rodzaju i znajdzie się niewątpliwie u wszystkich prawników, kupców i przemysłowców.

W sali Tow. satuk pięknych są już wystawione od dwóch dni świeżo nadesłane dwa wspaniałe wielkich rozmiarów płótna Jana Rosena „Przełgąd

kawalerji polskiej przed W. ks. Konstantym na plaży w Saskim w r. 1824” i Tadeusza Popiela „Mojżesz u stóp góry Sinai”.

Dział ekonomiczny.

Wiedoi d. 10. września, (Telegr. Gas. Nar.) Gielda zbozowa: Psenica na jesien 7-36, na wiosnę 7-76; owies na jesien 6-35, na wiosnę 6-77. Kukurudza na październik 6-20, nowa kukurudza 6-07. Na targu bydła płacono za doborowy towar 61 do 62 zł., za gorszy 57 do 60 zł. za 1 centnar wagi metr.

Ostatnie notowania produktow z dnia 10. września 1890.

Lwów: Psenica 6-75 do 7-75, żyto 5- do 5-35, owies obrozny 5- do 7-75, jęczmień 5- do 6-75, rzepak 9-75 do 10-25, groch 10- do 11-75, wyka 10- do 11-75, bóbik 10- do 11-75, brezka 10- do 11-75, kukurudza 6- do 7-75, chmiel za 56 kilo 10- do 11-75, koniżyna czerwona 10- do 11-75, koniżyna biała 10- do 11-75, koniżyna szwedzka 10- do 11-75.

Tarnopol: Psenica 6-70 do 7-80, żyto 5-90 do 6-30, jęczmień 5- do 6-80, owies 6-90 do 7-75, groch 7- do 10-75, wyka 10- do 11-75, rzepak 9-50 do 10-75, linianka 10- do 11-75, koniżyna czerwona 28- do 40-75, koniżyna biała 10- do 11-75, koniżyna szwedzka 10- do 11-75.

Jarosław: Psenica 7- do 8-15, żyto 6-30 do 6-60, jęczmień 5- do 6-35, owies 6- do 7-75, groch 10- do 11-75, wyka 10- do 11-75, rzepak 9-80 do 10-35, linianka 10- do 11-75, koniżyna czerwona 10- do 11-75, koniżyna biała 10- do 11-75, koniżyna szwedzka 10- do 11-75, tymotka 10- do 11-75.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmiel od 65- do 85- zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie. Okowita gotowa za 10,000 litrów pro loco Lwów złr. 11-50 do 12-75. Uspokobienie przychylne. Ceny idą powoli w górę.

Chwilowa sytuacja.

Holsztyńskie toasty Wilhelma II. na cześć cesarza Franciszka Józefa i w ogóle demonstracyjne oważe, jakie czynił młody władca niemiecki reprezentantom Austrji-Węgier i „braterstwu broni” między obu państwami, sprawiły na dworze austriackim jak najmiłsze wrażenie. Były one bowiem uroczystem pogrzebaniem wszystkich pogłosek uwłaczających ścisłości sojuszu a wiązanych z poliróżą cesarza Wilhelma do Rosji. Jest to manifestacja, mająca istotną doniosłość polityczną, zwłaszcza w chwili olbrzymich manewrów wojskowych rosyjskich na granicach Galicji, mających za cel imponować i zaizolować sąsiadujące mu mocarstwo.

Szczegóły o manewrach tych podajemy na innym miejscu. Tu godzi się zanotować, że rząd rosyjski przywiązuje do nich wogóle nadzwyczajną wagę — i z tego powodu nie zostali one nie dopuszczonymi reprezentantami zagranicznych państw, — nie dopuszczono na nie nawet przedstawicieli prasy zagranicznej. Dla nielicznych zaś sprawozdawców pism rosyjskich ustanowiony został specjalny urząd cenzora w kwatrze carskiej, tak, aby do wiadomości publicznej doszło wyłącznie tylko to, co rząd uważać będzie za potrzebne. Zwycięstwo przeznaczone z góry jenerałowi Dragomirovi i armii wschodniej, która dnia 11. bm. wzmożona szybkim ściąganiem rezerw; odeprze zwycięzko kuszającego się o wzięcie Równa jenerał Hurko i ścigając jego wojsko, pobije go na głowę i w niewiecz obróci jego armię. Jakże przy tem założeniu i podobnem usposobieniu ma właściwie zadanie wielki komitet sędziów — niełatwo sobie określić.

Dzień 11. b. m., d. decydujący dla odparcia armji sprzymierzonej, użyty zostanie w Równie także na utrwalenie pamięci Aleksandra II i pamięci tego zwycięstwa przez poświęcenie na tej wołyńskiej ziemi nowej wspaniałej cerkwi prawosławnej. Dzień ten jest pamiętny w dziejach Rosji, gdyż przed laty 13, dzień ten, jako imieniny cara Aleksandra II, postanowiono uczcić krwawym wzięciem Plevny i wystawiono olbrzymi polowy amfiteatr, z którego cesarz z dworem swoim mógł się przypatrywać postępowi broni rosyjskiej i ostatecznemu jej triumfowi. Wereszczanin uwiecznił ten amfiteatr i krwawą scenę. Zakończyła się ona szybko: 12.000 trupów i ranionych rosyjskich pokryło wzgórz skłony, a cała armja cofała się w popochno ku Danajowi; dla ekipażu cesarza potrzeba było torować drogę wojennie wśród swoich. Jutro to wspomnienie wielkiego „cara osobobdziciela” i wspomnienia obecnej wojennej wielkości Rosji mają być w Równie podniesionemi do apoteozy. Będzie to upamiętnienie dla wszechwładcy Rosji, dla sztabu i armji; lecz wątpić się godzi, aby przetrzało istotnie oświecenie mocarstwa.

Rząd bułgarski nie zasypia ani jednej chwili. Jeszcze nie przebrzmiały oważe czynione księcia Ferdynandowi i jego lyleż energicznemu co roztropnemu ministrowi, czynione przez ludność w Sofji z powodu świętego zwycięstwa wyborczego — a już rząd wydał rozporządzenie, zabraniające wojskowym wdawania się do polityki bieżącej. Kto sobie uprzytomni, jaką rolę odegrała młoda armia i jej oficerowie przy budowie nowego państwa bułgarskiego i stosunkowego zabezpieczenia teozę niezawisłości, a następnie te argumenta, jakie zład podczas procesu Panicy czerpałi wrogowie Bułgarii za granicą i wewnątrz kraju, pragnąc zdradę stanu przedstawiać jako akt niewiny, a w części jako spełnienie nawet obywatelskiego obowiązku, — ten oceni doniosłość obecnego rozporządzenia. Bułgarii zagrożono, że może stać się krajem pronomianiemto wojskowych.

Nowe postanowienia ograniczające działalność wojskowych, potęgują wielkie cnoty tej młodej armii, a świetne jej tradycje utrzymują w czystości. Działalność ta, płynąc węższym korytem, spotęguje tylko jej dzielność i tem sku-

teczniejszą uczyni doniosłość ramienia tej wojennej instytucji narodowej. Zaprzeczyć się nie da, że w obecnych rządach bułgarskich panuje wielka przezorność, a w wyzyskaniu każdej chwili sposobnej na pozytywne owoże wielką skrupulatność.

Posel na sejm z powiatu żywieckiego, Antoni Michałowski, złożył, jak wiadomo, mandat, a w miejsce jego pewna grupa wyborców ma zamiar postawić jako kandydata starostę wadowickiego, Dunajewskiego, syna ministra skarbu. Grupa wyborców, mająca zamiar postawić tę kandydaturę — wystawia na ciężką próbę zasadę postawioną przez obecnego namiestnika, aby się urzędnicy nie mieszało do walk politycznych sejmowych i która z taką konsekwencją przeprowadził przy wyborach zeszłorocznych do teraźniejszego sejmku.

Sprawa potwornych wydarzeń w szpitalu k. o. p. parkowskim obudziła powszechnie zajęcie w kraju i nie przestaje poruszać całego miasta. Zapowiedziany komunikat wyjaśniający Wydziału krajowego dotąd się wszakże nie pojawił.

Wczoraj rozpoczęły się w Belgradzie narady nad możliwością załagodzenia starcia, jakie powstało między Austrją a Serbią z powodu zakazu przewozu do Węgier świń serbskich. W kołach handlowych życzą sobie gorąco, by przyszło do ugody.

Z Belgradu donoszą, że król Milan na życzenie rządu, po swoim powrocie z Niszu, nie uda się do obozu, ale opuści Belgrad najpóźniej w dwóch lub trzech dniach.

Paryski korespondent „New York Herald” miał rozmowę z hrabią Paryż, jednakowóz wynurzenia się teozę nie posiadają większej wagi politycznej, aby zasługowały na poimanie chociażby w obszernem streszczeniu. Zaznaczyć tylko wypada, że z rozmowy tej wynika, iż hrabia Paryża rzeczywicie utrzymują stosunki z Boulangerem i że uważał układy bułanżystów z prawicą a wręczcie, że sam hrabia Paryż uważa Boulangera za awanturnika, który wszystkie stronnictwa okpiwał. Na to oświadczył w „Figaro” Artur Mayer, że rojalści niemogli być okpiwani, gdyż niemogli inaczej, jak tylko połączyć się z Boulangerem. Mieli go zupełnie w swojej mocy, gdyż dawali mu pieniądze. Republikańscy bułanżysty rzeczywicie niewiedzieli skąd się biorą pieniądze. Według „Figaro” stanowisko rojalistów jest teraz dobre, bo skoroby Carnot przechrzył się ku lewicy, powstawałby wielkie trudności w izbie, musi więc zwrócić się ku prawicy, przez którą zwolna kraj przysposabiać się będzie przychylnie dla monarchii.

Szybło opuszczają przyjaciela eksgenerała, a w ostatnich dniach jeden z bułanżystowskich deputowanych, Naquet, wezwany do zdania sprawy za swej czynności poselskiej, wyrzekł się publicznie „Boulangera i wszelkich spraw jego”, powiadając, że z ostatnich odkryć dowiódł się wiele nowych rzeczy, nie wiedział bowiem dotychczas o zasilkach pieniężnych ze strony Orleanistów, ponieważ zaś pozyskał mandat deputowanego pod egidą Boulangera, złożył go i usunął się od życia politycznego. Jeden z ostatnich zwolenników Boulangera deputowany Paulin Méry, zwołał zgromadzenie wyborców, na któr- m odczytał list Boulangera pisany do siebie, w którym tenże zwraca się przeciw „ohydnej kampanji, jaką prowadzą przeciw niemu gałgany, a której celem jest przez cieżką fałszywe, a cieżką prawdziwe historyjki pozabwić go zaufania republikanów.” Aby ten cel osiągnąć, ci którzy niegdyś nie mieli dość śliny by buty moje lizać, przedsięwzięli najohydniejszą pod słońcem czynność, którą ja nazywam politycznym śmieciarstwem”. W końcu listu poleca Boulanger Maryem na się porozumiać z wiernymi mu zwolennikami, jak Laur Susini etc. z powodu powstrzymywania się od sprawozdań i z powodu interwiewów.

Z Rzymu donoszą, że rada ministerjalna postanowiła rozpisac wybory do nowego parlamentu na dzień 28. października br.

Ambasada turecka w Paryżu za przecza z pogłoskom o mającej nastąpić dymisji w. wozyra Kiamila paszy. Zaprzeczenie to poczynają za stojące w związku z ponownem zbliżeniem się Porty do Anglii.

Donoszą z Ołomuńca, że sejm morawski zwołany będzie na wuiosok, namiestnika na dzień 10. października br.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Stanisławów d. 10. września. Zjazd członków Kolek rolniczych odbył się. Przybyło prawie 300 osób, między tymi kilku nastu obywateli, nieco więcej księży, kilku dziesięciu mieszczan, reszta przeważnie włościanie i to ze zachodniej części naszej prowincji. O godz. 8 rano odbyło się nabożeństwo w kościele łacińskim i cerkwi, poczem zebrał się uczestnicy Zjazdu w sali kasynowej. Zgromadzonych powitał pięknie przemówieniem burmistrz miasta Szydłowski.

Przeeglądowa wystawa była urządzona przy placu Mickiewicza słabo została obsłona. W wystawie przemysłu domowego, pomieszczonej w bazarze, wzięli udział także zamiejscowi producenci, jak fabryka koszyków w Wiązownicy, szkoła koszykarska w Jarosławiu itd.

Stanisławów d. 10. września. Po przemówieniu burmistrza dr. Szydłowskiego, mówił imieniem stanisławowskiej Rady powiatowej Jaroszyński. Następnie przemawiał prezes Kolek Augustynowicz, po rusku zaś członek zarządu Mandybur. Mowę tę, zarówno jak i przemówienie Artura Cieleckiego z Porchowej, przyjęto hucznie oklaskami.

Nad sprawą kas Reifeisena wywiązała się obszerna dyskusja, w której wzięli udział Merunowicz, Stefczyk i inni.

Zagrzeb d. 10. września. O 40-letnim jubileuszu biskupim ks. Strossmayera donoszą

z Diakowaru: Biskupa wprowadzono przez bramę tryumfalną do katedry; towarzyszył mu niezliczony tłum ludu. Biskup odprawił mszę pontyfikalną, i miał przez godzinę kazanie. Powrócivszy do rezydencji, przyjmował gratulacje od kapituły, akademii południowo-słowiańskiej i wszechniy zagrzebskie. Podczas uczy wniósł jubilat toast na cześć papieża i cesarza. Telegramy z gratulacjami nadeszły z Czech, Francji i Rosji, tudzież od mnnjusza Galimbertego, ks. Schwarzenberga i ks. Sapiehy.

Peterburg d. 10. września. Słuchacz akademii medycznej Fojn kci, brat tutejszego profesora prawa karnego, został aresztowany za stosunki z aresztowanymi w Paryżu uhibilistami. Wskutek poufnego zawiadomienia ze strony rządu francuskiego, na podstawie śledztwa z terrorystami paryskimi, aresztowano tutaj przeszło sto osób.

Berlin d. 10. września. Minister rolnictwa zawiadomił tutejszy magistrat, że w porozumieniu z kanclerzem dozwolono, wprowadzać nierogaciznę węgierską z zakładu karmnego w Steinbruch (pod Pesztem), a to na Bielsk-Białę, do rzniecia w rzeźni tutejszej. Pozwolenie to jest warunkowe i odwołalne.

Berlin d. 10. września. Rządy państw Rzeszy niemieckiej, tudzież Izby handlowe otrzymały zlecenie zastanowienia się nad kwestją, czy byłoby odpowiedniem, drogą prawodawstwa Rzeszy zaprowadzić jednakiy czas zegarowy w całych Niemczech.

Emin basza przybył ze swoją karawaną z Unyanyembe do Unyanywesi, gdzie leży miejscowość Tabora, środkowy punkt handlu Arabów niewolnikami. Emin ma tam założyć stację uforytkowaną.

Berlin d. 10. września. W powiecie rybnickim na Górnym Ślązku wybuchł tyfus głodowy z powodu braku bydła rzeźnego (!!!). Przybyły z Drezną pociąg popieszny podjechał aż do schodowej klatki dworca kolei Anhalckiej. Palacz i pierwszy konduktor są ranieni a dwa wozy ratunkowe zdruzgotane.

Kolonja d. 10. września. Kölnische Zig. podnosi w długim artykule o stosunkach Bułgarii do zagranicy, że zagranica za czasów rejeucji (między ustąpieniem Battenberga a wyborem Koburga) poddawała sułtanowi myśl, aby się dał wybrać na księcia Bułgarii, cezmby utworzono unie personalną między Turcją a Bułgarią. Dzisiaj jeszcze najchętniej zgodziłby się na to mocarstwa, ale polityka turecka jest wielce przezorna, i dlatego stracha się sułtan przed tym krokiem.

Paryż d. 10. września. Drummond, autor dzieła „Francia żydowała”, któremu Mermeix przeważną część swoich rewelacji co do bułanżyzmu zawdzięcza, twierdzi, że hrabia Paryż posiada pismo Boulangera, w którym tenże za roczną dotację w sumie 200 000 franków, gudość księcia i buławę marszałkowską, zobowiązał się przywrócić monarchię.

Paryż d. 10. września. Lord Salisbury wyjechał zład do swojej posiadłości Puy pod Dieppe. — Z Calais przybył tu w. ks. Aleksander Michajłowicz.

London d. 10. września. W mowie swojej na otwarciu bóżnicy w dzielnicy Hamersmith podniósł starszy rabin Adler, że otrzymał z niezawodnego źródła doniesienie, niepozostawiające wątpliwości, iż pomimo wszelkich rosyjskich zaprzeczeń urzędowych, ułożone jest i wkrótce przeprowadzone będzie prześladowanie żydów w Rosji.

Bern d. 10. września. Parlament szwajcarski zbierze się d. 22. bm. Rząd przedłoży ma między innymi d. a projekta w sprawie inkamerowania kolei żelaznych.

San Francisco d. 10. września. Hr. Szechenyi (słynny podróżnik) przybył z towarzyszymi swymi w dobrem zdrowiu z wysp oceanu Cichego do Honolulu. Wracają do domu.

Preszburg d. 10. września. Czterech chłopców okrętowych utonęło przy przeprawie przez Dunaj.

Buda-Peszt d. 10. września. Wiadomości z okolic nad Danajem leżących przepelnione są obawą. Miasto Raab zagrożone.

Berlin d. 10. września. Przy zakończeniu manewrów dzisiejszych, zdarzył się wypadek nieszczęśliwy. Podczas powrotu artylerji ze stanowiska pod Düppel, jedno działo zostało rozsadzone, wskutek czego jeden artylerzysta na miejscu śmierć poniósł, a dwaj zostali zranieni.

Wielki Warazdyn d. 10. września. Z powodu przybycia cesarza Franciszka Józefa I. miasto uroczystie przystrojono.

Wiedeń dnia 10. września godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe —. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 99 50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 358 —. Akcje Banku anglo-austriackiego 164 80. Akcje Unibanku 238 50. Akcje kolei Karola Ludwika 205 —. Akcje kolei północnej 276 —. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 152 50. Losy tureckie 36 50. Akcje kolei Państwowej 249 —. Akcje kolei Lwowsko-Ozernowieckiej 229 50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196 —. Losy komunalne wiedeńskie 149 50. Akcje Tow. tureckiego 139 50. Galic. oblig. idemn. 104 25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbenthal) 236 —. Losy regulacji Cisy —. Akcje Banku dla krajów koronnych 235 50. Akcje Bankvereinu 119 60. Rosyjski rubel papierowy 141 —.

4 1/2% renta wspólna —. 5% renta austr. papier. —. 5% renta austr. złota —. Renta 4% węg. złota 101 25. 5% renta węg. pap. 99 35. Napoleondor —. Marki niem. —.

Wiadomości giełdowe.

Table with financial data including exchange rates for various currencies and commodities like wheat, oil, and sugar. Columns include item names, prices, and locations like Lwów and Gal.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. września 1890

Table listing arrivals from various cities like Hamburg, Berlin, and Vienna, including names of individuals and their professions.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie)

Jak miło jest widzieć zadowolonego, wesolego starca, który w dobrej myśli używa wieczoru swego życia. Zapytujemy go, skąd to pochodzi, że on jeszcze w pólnej starości zachował swoje dobre zdrowie, a odpowie, że zawsze miał zdrowy żołądek. Zauważ, że dziś nie cierpi na przyrząd do trawienia, a przecież tak łatwo stać się jego panem. Odmijmijcie żółdanki na dłuższy czas ciężar trawienia, a on znów przyjdzie do siebie. Chemia daje każdemu w Kemmericha peptonach mięsnych, które bez pracy natekmiast przez soki organiczne zostają wchłonięte, środek, aby się uwolnił od cierpienia żołądka, i z tego powodu powinny one znajdować się w domu każdego. 346

Celem zdania sprawy z naszych czynności poselskich, zapraszamy wyborców z kurji większej posiadłości byłego obwodu Tarnopolskiego na zgromadzenie do Tarnopola na 22. września b. r. o godz. 12. w południe w sali rady powiatowej.

Leon hr. Piniński, poseł do Rady państwa.

Jan Vivien, Eustachy Zagórski, Klemens Zyrwicki, posłowie na Sejm krajowy.

Zmiana pomieszkania.

Dr. wzech nauk lekarskich TEODOR JENDL

po studiach na klinikach wiedeńskich i w paryskiej Salpêtrière, ordynuje w chorobach nerwów i wewnętrznych, ul. Trybunalska 8. od 2-4. 391

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne

z ładną naturalną wielkością — wykonywa Zakład J. Hennaera Lwów, fotograficzny Akademioka 18.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1890.)

Table with train schedules showing departure and arrival times for various destinations like Krakow, Podwolezye, and other regional locations.

Uwaga: Godziny drukowane grubszymi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wiezor do 5 min. 59 rano

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

# KOBIETA W BIELI.

Przez  
**Wilkie Collins'a.**  
(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Piątego dnia przyjechał doktor z Londynu i zrobił nam słabą nadzieję. Oświadczył, iż dziesiąty dzień po zdeklerowaniu się tyfus będzie stanowiącym, i że w tym dniu odwiedzi chorą po raz trzeci.

Przez ten czas hrabia jeździł do Londynu i powrócił po kilku godzinach.

Dziesiątego dnia miłośnicy Bóg ulitował się nad nami; doktor oznajmił, że wszelkie niebezpieczeństwo już minęło.

Lekarska pomoc jest już teraz zbyt czynna — rzekł — pacjentka potrzebuje tylko troskliwego dozoru i opieki, a jak widzę, na tem jej nie zbrzyza.

Takie były własne jego słowa. Wieczorem dnia tego odczytałam sobie wzruszające kazanie ś. p. męża mego „O wyzdrowieniu“ z większym pożytkiem duchowym, niż kiedykolwiek dotychczas.

Wiadomośc radośna o wyjściu z niebezpieczeństwa panny Halcombe wstrząsnęła tak silnie wążym z natury i wycieńczonymi ostatnimi wypadkami organizmem lady Glyde, iż biedna pani przez parę dni musiała przeleżeć w łóżku. Doktor Dawson zalecał jej przedewszystkiem spokój, a następnie zmianę powietrza.

Dięki Bogu, że nie było to nie poważniejszego, gdyż tego samego dnia przemówił się on ostro z hrabią, iż opuścić dom natychmiast.

Nie byłam przy tem obecna, lecz wiem, że poszło im o ilość pożywienia, które należało dać pannie Halcombe. Teraz gdy pacjentka jego nie groziło już niebezpieczeństwo, doktor Dawson, mniej jeszcze niż przedtem skłonny był do ustępstw na rzecz niepowołanego doradcy. Hrabia zaś (nie pojmując istotnie dlaczego) utracił zwykłe panowanie nad sobą i począł wynawiać doktorowi jego niewiadomości i upór.

Dotknięty tem do żywego p. Dawson zwrócił się do sir Percivala, grożąc, iż usunie się zupełnie, (korzystając z polepszenia się w zdrowiu pacjentki) jeśli hrabiemu wolno będzie i nadal wtrącać się w nie swoje rzeczy. Odpowiedź sir Percivala grzeczna lecz chłodna pogorszyła jeszcze sprawę.

Doktor opuścił Blackwater Park w wielkim burzeniu i gniewie. Nazajutrz przysłał rachunek. Pozostaliście więc bez lekarskiej pomocy. Jakkolwiek, według upewnien lekarza londyńskiego, była już ona zbyt ciężką, tem nie mniej jednak, dla samej bodaj formy, należało sprowadzić innego doktora.

Lecz sir Percival widział tę rzecz w innym świetle. Utrzymywał on, że czas będzie posłać po lekarza, jeśli by pannie Halcombe się pogorszyło; że tymczasem można udawać się do hrabiego we wszystkich wątpliwościach; że wreszcie pojawienie się przy łóżku pacjentki obcego człowieka mogłoby ją tylko rozdrażnić. W dowodzeniu tem było wiele słuszności, pomimo to jednak czułam się niespokojną i niezadowoloną z takiego obrętu rzeczy. Nie podobało mi się także, iż ukrywano przed lady Glyde nieubedenność doktora. Było to wprawdzie oszukaństwo, popełniane z najlepszą intencją (aby nie przyczyniać jej zmartwienia), tem niemniej jednak było to oszukaństwo, a jako takie dla osoby moich zasad, rzecz wstrętna.

Tego samego dnia zaszła jeszcze druga okoliczność, która zaskoczyła mnie najnie spodziewanej i powiększyła jeszcze mój niepokój.

Zostałam zawezwana do biblioteki do sir Percivala. Hrabia, który się tam także znajdował, zobaczywszy mnie, powstał i wyszedł z pokoju. Sir Percival prosił, abym zajęła miejsce, następnie, ku wielkiemu mojemu zdziwieniu, odezwał się w te słowa:

— Chcę z panią porozmawiać, pani Michelson — rzekł — w sprawie, o której myśle już dawno, a której nie doprowadziłem do skutku, z powodu choroby panny Halcombe i rozmaitych innych kłopotów. Krótko mówiąc, życzę sobie zwinąć dom, pozostawiając w nim ma się rozumieć, panią. Pannie Halcombe i lady Glyde potrzebna jest zmiana powietrza i skoro tylko siły im pozwolą, wyjadą one z Blackwater Park. Mój przyjaciel, hrabia Fosco i pani hrabina opuszczają nas jeszcze przedtem, dla osiedlenia się w Londynie; ja zaś chcę zaoszczędzić sobie kosztów, zamykam dom na czas pewien. Nie obwiniam o to pani, lecz ostatniemi czasy wydatki na utrzymanie jego wrosły nadmiernie i przewyższają o wiele moje dochody. Zamierzam także sprzedać konie i odprawić całą służbę. Życzę sobie, aby jutro rano nie było już tej niepotrzebnej hołoty.

— Wzięłam go w najwyższym zdumieniu. — Więc mam wypowiedzieć im służbę natychmiast, nie zaś na miesiąc naprzód? — spytałam.

— Naturalnie. Przed miesiącem rozjeździły się wszyscy, a nie myślę płacić i żywić daremnie tylu ludzi.

— A jeżeli będzie gotowa, dopóki państwo nie wyjadą?

— Małgorzata Porcher umie piec i gotować, zatrzymasz ją pani. I na cóż mi zdolniejsza kucharka, skoro nie zamierzam weale wydać obiadów?

— Służąca, o której pan mówi, jest najmniejszą zdolnością i roztrpną z całego personelu służby...

— Powiadam pani, że ją zatrzymasz. We wsi zaś najmiesz pomywaczkę. Nie postaram się pani, abyś mi stawiła objękę, lecz abyś wykonała moje plany. Jutro rano odprawisz wszystkich tych leniuchów z wyjątkiem Małgorzaty. Jest ona silna jak wół i każemy jej pracować jak wołu.

— Niech mi wolno będzie zwrócić uwagę pana, że jeśli służba ma być odprawiana bez wypowiedzenia jej obowiązku na miesiąc z góry, należy zapłacić jej za ten miesiąc.

— No, to zapłacisz, pani Michelson. Całomiesięczna pensja mniej wyniesie, niż całomiesięczna ich żarłoczność.

Ostatnia ta uwaga była i dla mnie obelżywa.

(C. d. n.)

## DROBNE OGŁOSZENIA.

PUTRO podróżne (nieodwiedzie) w do- brym stanie, do nabycia. Ulica Teatralna, Bazar amerykański, naprzeciw Torlo- wli. 201

DO SPRZEDANIA około dziesięć tysięcy tryk do chemii, zupełnie dobrych. Także służące mogą do ogrodzeń. Zgłosić się do zarządu dóbr Kutyska, poczta Niżniów.



**PLUGI UNIWERSALNE** tudzież plugi 2-, 3- i 4-skibowe całe z żelaza i stali dostarcza najlepszej jakości i najtaniej

**UMRATH I SPÓŁKA** Fabryka maszyn rolniczych 1863 PRAGA-BUBNA. Katalogi i świadectwa na żądanie gratis. Skład we Lwowie, Grodecka 61.

## Kupię 1856

**majątek lasowy** lub też osobno same lasy. **H. Biermann, Wrocław,** (Breslau) Grünstrasse 5.

Potrzebny — starszy, beżenny **ekonom** 1852 do Czerca, poczta Rohatyn.

stare i nowe sprzedaje najtaniej **KASY EMIL WEINER** Wien I., Salzthorgasse 4.

**Winogrona kuracyjne** w najszlachetniejszym gatunku, wyborne także jako winogrona stołowe, koszyk 4\*, kilo 2 ztr. rozsyła za zaliczką

**E. Handl, w Wiedniu** 1836 I. Naglergasse Nr. 16.

## Najlepsze Czernidło na świecie.

**Czernidło St. Fernolendta** WIEDEN znane od roku 1835

**CZERNIDŁO** to nie zawiera w sobie wtrwoleju, 1579 daje lustru bardzo czarny błyszczący połysk, czyni skórę trwałą.

Do nabycia wszędzie. Z powodu wielu bezwartościowych naśladowań, uprasza się Szanowną Publiczność, aby wyraźnie żądała wyrobu Fernolendta, i tylko ten jako prawdziwy uznawała, który posiada powyższą markę i moje nazwisko:

**ST. FERNOLENDT.**

Handel zabytkowy w roku 1889. **HERBATA CHINSKO-ROSYJSKIEJ** 1889/90. **FRYDERYKA SCHUBUTHA** Zopasowe i wstążkowe. **06/6881** 1890

## L. 2449. Obwieszczenie. 1841

# Gmina miasta Żółkwi

licząca 8000 mieszkańców, a stałej załogi wojskowej szwadron kawalerji, z siedzibą e. k. Starostwa, e. k. Sądu powiatowego i szkół ludowych męskich i żeńskich — corocznie odbywa się 7 jarmarków, targi tygodniowe co wtorku i piątku, co 2 tygodnie wielkie targi na bydło — wydzierżawia:

1. propinację własną wódczaną, piwną i miodową,
2. propinację wydzierżawioną w pogranicznych majątkach: Żółkiew zamek, Winniki Żółkiewskie, Sopotzyn, Korościelne ad Sopotzyn, Czarny rów ad Wiązowa;
3. prawo poboru opłaty komunalnej od napojów gorzalcanych, piwa i miodu najwięcej ofiarującemu na lat dwa od 1. stycznia 1891 roku począwszy, przez publiczną licytację a to tylko wszystkie przedmioty razem.

Cena wywołania rocznego czyszu ustanawia się: ad 1. za propinację własną wódczaną, piwną i miodową 5800 ztr. ad 2. za propinację wydzierżawioną w pogranicznych majątkach: Żółkiew zamek, Winniki Żółkiewskie, Sopotzyn, Korościelne ad Sopotzyn, Czarny rów ad Wiązowa 3500 ztr. ad 3. za prawo poboru opłaty komunalnej od napojów gorzalcanych, piwa i miodu 10.200 ztr.

Licytacja odbędzie się w dniu 30. września b. r. od godziny 10. przed południem, a to tylko za podaniem pisemnych ofert, które tylko do godziny 12 w południe przyjmowane będą.

Wadum wynosi 10% ceny wywołania. Warunki licytacyjne przejrzeć można w Registraturze tutejszego Magistratu.

**Magistrat król. woln. miasta Żółkiew, dnia 1. września 1890. Dadlec m. p.**

# MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Tylko prawdziwe, eżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomoczona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najpowszejnemu cierpieniu **żółtaczki, splotach ośsoi ośta, przeciw kurczom żółtaczki, żółtaczki, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniu wątroby, kongestjom żrywi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecyim, spowodowanem od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe o zwyszchnieniu.**

Falszywe wyroby będą sądownie ścigane. Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 ztr. waluty anstr.

## Wódka francuska i sól Molla

Jako wieweranie do skutecznego leczenia gościca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bólu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmieszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

**Fłaszka z dokładnym opisem 90 centów.** Tylko prawdziwa, jeżeli każda flasza zaopatrzona jest w podpis i znak ochronny Molla.

**Olej tranowy M. Krohn & Comp.** w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Fłaszka z opisem użycia kosztuje 1 ztr. wal. anstr.

**Główny skład wysyłek u A. MOLL e. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.** Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Baiser apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w Białej: Erioh Keler apt.; w Brodach: M. Kulak, W. Landesberg apt.; w Czerniowcach: J. Schmitt, C. Aith apt.; w Czortkowie: Ludwik Noss apt.; w Drohobyczu: T. Partykiewicz; w Górahonora: A. Bolezat apt.; w Husiatynie: W. Czerni apt.; w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wislocki apt.; w Kamionce Strum.: C. Pilewski apt.; w Kolumny: Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w Krakowie: W. Redyk apt.; w Kuznie: K. Wisniewski apt.; w Nowym Sażu: W. Filipiak, E. Jakubowski apt.; w Nowym Targu: K. Laur apt.; w Przemyslu: F. Nablak apt.; w Przeworsku: Fel. Szlalski apt.; w Rzeszowie: A. Karpiński apt., J. Scheitler & Co.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Marech apt.; w Sokalu: E. Wysocki apt.; w Stanisławowie: E. Strzamecki apt., J. Bell apt.; w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt.; w Tarnowie: W. Müldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt.

## Harlemskie cebulki kwiatowe

hyacenty, tulipany, krokusy, lilie, tacety, anemony, narcyzy, gladiol, amarylisy i ranunkuły otrzymał i poleca po najtańszej cenie

**ZAKŁAD OGRODNICZY EDMUNDA RIEDLA we LWOWIE** 1845 Sklep plac Marjacki l. 10. Zakład ogrodniczy ul. Lyczakowska 170.

## C. k. uprz. OPASKA PRZEPUKLINOWA bez sprężyny patent. 1845

z ruchomą pelotą. Te całkiem nowa konstrukcja opasek przepuklinowych, mogą każdemu cierpiącemu na RUPTURE, który nawet najcięższemu i najstarszemu cierpieniem jest dotknięty, zająć jest cięższą pracą, spokojnie jako najpewniejszą, najpraktyczniejszą i najwygodniejszą opaskę przepuklinową, przez wszystkich słynnych lekarzy chlubnie uznana, jak najlepiej polecić, a to tem pewniej, że opaska ta może być noszona ze skutkiem zarówno we dnie jak w nocy. — Pochwalne listy pacjentów i pierwszych powag lekarskich do przajzenia.

**Sposób brania miary:** 1) Objętość około bioder w centim. 2) Gdzie leży rupa? 3) Wielkość rury, prawej stronie, lub po obu stronach. 4) Wielkość rury, mniej więcej n. p. wielkość jąka kurzego, gęsięgo, pięści i t. p. za sztukę jednostronnej ztr. 5.50, dwustronnej ztr. 10. Ilustrowane cenniki na żądanie gratis.

**OPASKA PEPKOWA bez sprężyny na ciele** za pomocą elastyczności urządzona w ten sposób, że ją bardzo wygodnie zarówno w dzień jak w nocy nosić można, a przystaje do ciała tak ściśle, że się nigdy nie usuwa.

**Sposób brania miary:** 1) Objętość w centymetrach nokoło ciała w kierunku pępka. 2) Wielkość rury, z oznaczeniem jak powyżej. 3) Czy przepuklina się chowa lub nie? Za sztukę dla dzieci ztr. 2 do 3, dla dorosłych 5 do 7.

Dla wiekowych, otyłych kobiet polecam opaski na żółdek z pelotą pępkową po najtańszych cenach.

**Żyły kurczowe (żylaki) i obrznięcia nóg** ustępują po użyciu angielskich polezoch gumowych. Ceny stosownie do wielkości:

Do kolana za sztukę . . . ztr. 3 do 4  
Za kolano „ „ „ „ 4 „ 6  
Na udo „ „ „ „ 6 „ 8

Oddzielne części na żyłkę udo lub kolano, tudzież skarpetki na sztukę ztr. 1.75 do 2.50.

Niemniej posiadam wszystkie artykuły dla chorych, tudzież wszelkie francuskie przyrządy gumowe.

**O. NEUPERT Nachfolger, Fabryka Bandażów** w Wiedniu, I., Graben Nr. 29. (im Hof). 1830 Rozsyłka punktualnie za zaliczką.

## Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych: Saxlehnera

**Woda gorzka** Korzyści Saxlehnera źródła Hunyadl Janosz wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich:

**szybki, pewny i łagodny skutek.** Nawet przy dłuższym użyciu narządy trawienia znoszą tę wadę wyborne. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladowaniem żądać wyraźnie. **SAXLEHNERA WODY GORZKIEJ.**

## W wyższym zakładzie naukowo-wychowawczym

**WIKTORJI NIEDZIAŁKOWSKIEJ** ulica Jagiellońska l. 7. 1825

Kurs nauk rozpocznie się dnia 4. września. Do zakładu wpisywać się mogą od dnia 30. sierpnia uczennice dochodzące, miejscowe pensjonarki i tak zwane pół-pensjonarki, t. j. pozostające w zakładzie do wieczora.

Nadto w tym roku od dnia 16. września otwarty zostanie kurs dopełniający dla pańienek, które już VIII klasę ukończyły. W pensjonacie stale przebywają dla konwersacji Francuska i Niemka

## SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandalowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli **kopaku i kuba**. Czynniki niepotrzebne przy użyciu wszelkich sprycywan i w przeciągu dni trzech uleca wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastawiane żyzaczki, nie utrudzając żołądka

ale udzielając nieprzyjemnej woni urynie. Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno odrukowanym nazwiskiem. SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIERNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

## Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje **wszystkie efekty i monety** po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobra i pewną lokację poleca 1720

- 4 1/2% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premowane
- 5% listy hipoteczne bez premii
- 4 1/2% listy Towarz kredytowego ziemskiego
- 4 1/2% listy Banku krajowego
- 4 1/2% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowicką
- 4 1/2% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4 1/2% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

**UWAGA:** Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, w których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

## JAN IHNATOWICZ

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

**AMANDINA** usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . . . 25

**APSEINA** wyciąga plamy tłuszczu z materji jedwabnych kolorowych . . . 25

**ACETINA** niszczy plamy tłuszczowe i miazgowe, flakonik . . . 25

**BENZOLINA** wywabia plamy tłuszczu i potowe, miazgowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały . . . 30

**BRAZYLIANA** prano w brazylijskiej materji sztywnej wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet . . . 08

**ETILINA** usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb aniliny, wyci, trawy, lakierów i smoły flakon . . . 25

**JAVELINA** wywabia z bielizny, wino czerwone, owoców, konfitur, flakon . . . 20

**KWASEK** w lasożkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, lasożka . . . 05

**KORZEN** mydlały do obrania materji jedwabnych odzyskującej i zbrudzonych pakietek po 2 ct. . . . . 04

**MYDEŁKO żółte** do wywabiania plam zastarzałych z materji jedwabnych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . . 25

**ODALINA** usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, smietanki, rosołu i t. p., flakon . . . 35

**OKSALINA** wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flasza . . . 25

**QUILLAJA** materje wełniane i jedwabne, prano w odwarze Quillaj trawcy plamy i odzyskuje świeżość, prztem kolor materji nie tracą, pakiet . . . 06

**WYSKOK** terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon . . . 25

**ZIEMIANEK** oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu . . . . . 20

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35. — W Krakowie Sukkiennej l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 1. 31